Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 129 Lwów, czwartek 8 czerwca 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY: We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50, z dostawą do domu . . . „ 5·—, na prowincji . . . . . . „ 5·—, za granicą . . . . . . „ 8·—. Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Co z tej gospodarki wyniknie?

Przypuszczać należy, że ogłaszanemi trzy razy w miesiącu wykazami bilansowemi Banku Polskiego interesuje się tylko szczupła garstka fachowców, albo chcących za takich uchodzić, podczas gdy dla ogółu czytelników gazet są one tylko balastem. A jednak wykazy te powinnyby zaciekawić szersze sfery z tego prostego powodu, ponieważ w tych cyfrach odbija się stan finansowy nietylko Banku, ale po części i państwa, a przecież w położeniu finansowem państwa, wszyscy są zainteresowani, wszyscy państwu w różnych formach płacą.

Przypatrzmy się z ostatniego wykazu za ostatnią dekadę maja jednej pozycji: stan zdyskontowanych biletów bankowych wynosił 30.9 miljonów złotych. Ponieważ wypuszczono pierwszą transzę tych biletów na 75 miljonów, a więc blisko połowę już na koniec maja — teraz zbliżamy się do końca pierwszej dekady czerwca — blisko połowa tych biletów znalazła się w kasach Banku Polskiego. Znaczy to, że banki — o udziale szerszej publiczności w subskrypcji nie można mówić — z miejsca obróciły swe „dobrowolne" ofiary w gotówkę, może nawet z małym zyskiem na odsetkach.

W związku z tą zastanawiającą sprawą jest kwestja pokrycia deficytu budżetowego na rok 1933/34. Jak wiadomo, deficyt ten został ustalony na 393 miljony, o wiele za nisko w porównaniu z rzeczywistością. Pokrycie tego deficytu wyobrażali sobie minister skarbu p. Zawadzki i generalny referent budżetu p. Miedziński w ten sposób, że 170 miljonów miało być pokrytych z rezerw skarbowych w tej wysokości, reszta zaś z operacyj finansowych tj. z pożyczek — jedną z nich będą właśnie bilety czy bony skarbowe uchwalone na 200 miljonów złotych. Skąd p. Miedziński wziął tych 170 miljonów, raczej jaką miał pewność, że zostaną upłynnione, to jest jego tajemnicą. Dajmy na to, że jedno i drugie jest realne — co z tego wynika? Oto prosty rachunek: deficyt za r. 1932/33 wynosił 242 miljony, za pierwszy miesiąc 1933/34 (kwiecień) 15.6 miljonów — już mamy daleko więcej niż owych 170 miljonów.

Przypuśćmy jednak, co wcale nie jest pewne, że p. Miedziński, mówiąc o tych 170 miljonach w styczniu, wówczas niemi jeszcze operował. Tymczasem deficyt za styczeń—marzec wynosił 91.5, za kwiecień 15.6 — razem 107.1 miljonów, tak, że pozostało najwyżej 63 miljony złotych. Na jak długo one wystarczą, gdyby nawet deficyty w następnych miesiącach utrzymały się tylko na poziomie kwietniowym? Najwyżej na 4 miesiące.

Z tego rachunku wynika, że pokrycie reszty — choćby w wysokości uchwały sejmowej — deficytu będzie mogło nastąpić tylko w drodze „operacji finansowej", t. j. pożyczek. A to jest najniebezpieczniejsza droga, tembardziej, że w obecnych warunkach może być mowa tylko o pożyczkach wewnętrznych, t. j. pośrednio z Banku Polskiego. Zamiast więc bić banknoty na inwestycje, na wzmożenie produkcji, na walkę z bezrobociem będzie się je biło na pokrycie deficytów. Jak długo taka gospodarka może potrwać? Jest to pytanie tembardziej aktualne, ileże nie idzie się wcale na drogę faktycznych oszczędności. Sytuacja wyrodziła się taka, że dochody mają stałą tendencję zniżkową, wydatki zaś utrzymują się na jednakowym poziomie. Nie pomogły oszczędności na płacach funkcjonarjuszy państwowych, czego dowodem najświeższy fakt, że musi się obcinać takie zasiedziałe i stosunkowo drobne wydatki, jak zwrot za wpisy dzieci urzędniczych do szkół prywatnych i to z wyraźnem przyznaniem, że wymagają tego względy budżetowe.

Ostateczna konkluzja? Budżet na r. 1933/34 jest taksamo nierealny, jak były poprzednie od r. 1930, z czego wyniknie konieczność poczynienia w nim grubych zmian i to po stronie wydatków. Zaznaczono już nawet, w który punkt uderzy się dla osiągnięcia tego efektu. O stronie dochodowej niema co mówić, nią zajmie się — jak gdzieś czytaliśmy — silniejszy gospodarz: kryzys.

Rząd odmówił zatwierdzenia obu rektorów lwowskich

Rząd postanowił nie przedstawiać p. prezydentowi do zatwierdzenia nowoobranych rektorów: Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie prof. Chlamtacza, oraz Politechniki lwowskiej prof. Łomnickiego.

Zatem zarówno uniwersytet lwowski jak i politechnika będą musiały dokonać ponownego wyboru rektora. Odrazu przy pierwszych wyborach uczynił rząd użytek z nowej ustawy o szkołach akademickich, ograniczającej autonomję uniwersytecką.

„Rygor wojskowy" w szajce bebeckich zbirów

Na ławie oskarżonych przed sądem okręgowym w Warszawie zasiedli we wtorek członkowie sanacyjnej organizacji „Orzeł Biały", rozwiązanej przed paru tygodniami przez władze administracyjne. Nazwiska oskarżonych brzmią: Jan Milewski, Aleksander Arkuszewski, Wacław Dominiak i Stanisław Wierzbowski.

W dniu 17 sierpnia 1931 roku dobrana ta kompanja przyszła pod dom niejakiego Gajdy w Pruszkowie i zaczęła hałasować. Kiedy Gajda zaczął uciszać hałaśliwych sanatorów, ci dali kilka salw rewolwerowych — ogółem około 50 strzałów. Gajda został bardzo poważnie raniony i do tej pory przebywa w szpitalu na kuracji. Napastnicy uciekli i przez szereg miesięcy ukrywali się w pobliskich lasach. Dopiero w czasie obławy policyjnej zdołano opryszków schwytać.

Wacław Dominiak był już dwukrotnie karany za napady i awantury i odcierpiał karę 8 i 6 lat więzienia.

Na rozprawie w sądzie okręgowym Wacław Dominiak oświadczył, że „ma ręce rozwiązane i śmiało może przedstawić kulisy napadu". Napad został zorganizowany przez komendanta pruszkowskiego oddziału „Orła Białego", który miał z Gajdą od lat szereg zatargów prywatnych. Komendant Stefan Płochocki, chcąc „ostatecznie pognębić przeciwnika", wydał rozkaz, by członkowie podlegającej mu organizacji otoczyli dom Gajdy i w razie oporu z jego strony przystąpili do zdemolowania mieszkania. Podkomendni wykonali rozkaz nieco gorliwiej i rozwinęli ogień rewolwerowy na Gajdę.

Następnie składali kolejno wyjaśnienia pozostali oskarżeni, tłumacząc się, że ze względu na rygor wojskowy musieli wykonać rozkaz Płochockiego. Na rozprawę powołano około 30 świadków.

Sąd Okręgowy w Krakowie, Wydział III karny. Dnia 2 czerwca 1933. Sygn. III Pr. 110/33. Sąd Okręgowy Wydział III w Krakowie, na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym, po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie — wydał następujące postanowienie: I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austrj. proc. karnej zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie konfiskatę czasopisma „Dziennik Ludowy" Nr. 123 z dnia 31 maja 1933 z powodu treści artykułu, zamieszczonego na stronie 7 pod tytułem **„ANI PRACY, ANI CHLEBA"** w ustępie od słów „Rząd stworzył" do słów „żyć bezrobotni?", albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występku z art. 127 k. k. — II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Dziennik Ludowy" i w Dzienniku urzędowym. III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony. Przewodniczący: Dr. Hubl wr. Prezes Sądu Okręgowego. Protokolant: Szymański wr.

Sąd Okręgowy w Krakowie, Wydział III karny. Dnia 2 czerwca 1933. Sygn. III Pr. 111/33. Sąd Okręgowy Wydział III w Krakowie, na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym, po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie — wydał następujące postanowienie: I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austrj. proc. karnej zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie konfiskatę „Dziennika Ludowego" Nr. 122 z dnia 30 maja 1933 r. z powodu treści artykułu, zamieszczonego na stronie 3 pod tytułem **„ROBOTNICY OFIARAMI KRYZYSU"** w ustępie od słów „poza tem ingerencja" do słów „w stopniu zeszłorocznym", albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występku z art. 154 § 1 k. k. — II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze „Dziennika Ludowego" i w Dzienniku urzędowym. III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony. Przewodniczący: Dr. Hubl wr. Prezes Sądu Okręg. Protokolant: Szymański wr.

Sąd Okręgowy w Krakowie, Wydział III karny. Dnia 3 czerwca 1933. Sygn. III Pr. 114/33. Sąd Okręgowy Wydział III w Krakowie, na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym, po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie — wydał następujące postanowienie: I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austrj. proc. karnej zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie konfiskatę „Dziennika Ludowego" Nr. 124 z dnia 1 czerwca 1933 r. z powodu treści artykułu, zamieszczonego na stronie 3 pod tytułem **„W KASACH CHORYCH BIORĄ SIĘ DO NIEMOWLĄT"** w ustępie od słowa „Niesłychany" do słów „przemówią wojskowe", albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występku z art. 127 k. k. — II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze „Dziennika Ludowego" i w Dzienniku urzędowym. — III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony. Przewodniczący: Dr. Hubl wr. Prezes Sądu Okręgowego. Protokolant: Szymański wr.

Organizowanie oporu

Międzynarodowa Konferencja Socjalistyczna została zwołana definitywnie do Paryża na okres czasu od 21 do 26 sierpnia włącznie. Wezmą w niej udział *wszystkie* partje socjalistyczne świata z *potrójną* liczbą delegatów w stosunku do swego przedstawicielstwa w Egzekutywie Między narodówki (P. P. S. będzie więc miała 6 delegatów, względnie 6 głosów), dalej — członkowie Prezydjum Międzynarodowego Komitetu Kobiet-socjalistek, członkowie Biura Międzyna rodówki młodzieży socjalistycznej, i — wreszcie — w charakterze gości — reprezentanci Międzynarodówki Zawodowej, Międzynarodówki Sportowej i Międzynarodówki Oświatowej.

Porządek dzienny *Konferencji* obejmuje jeden właściwie tylko punkt:

ORGANIZOWANIE WALKI Z FASZYZMEM W SKALI MIĘDZYNARODOWEJ.

Na punkt ten złożą się trzy referaty:

1) Sprawa *metod* walki o władzę w danych okolicznościach gospodarczych i politycznych;

2) Sprawa *dróg*, prowadzących do rzeczywistej jedności ruchu robotniczego;

3) Sprawa *obowiązków* klasy robotniczej na wypadek gdyby wojna wy buchła.

Uchwały *Konferencji* mogą odegrać, jak widać z tego porządku dziennego, rolę ogromną w dalszym rozwoju światowego ruchu socjalistycznego.

***

Zorganizowanie oporu przeciwko faszyzmowi — to dzisiaj hasło naczelne dla Socjalizmu w *dziedzinie politycznej*. Występuje tu na pierwszy plan pewien problem specjalny o znaczeniu bardzo dużem.

Faszyzm przestał być wyłącznie zagadnieniem *polityki wewnętrznej* szeregu krajów; w istocie rzeczy nie był nim nigdy w owym sensie „wyłączności"; *Mussolini* — po zdobyciu władzy we Włoszech, zaważył z punktu na sytuacji międzynarodowej. Zaważył, jako *Rząd*. Od dni zwycięstwa *Hitlera* chodzi już nie tylko o *dwa Rządy* — rzymski i berliński — idące w wielu kwestjach ręka w rękę ze sobą. Chodzi jeszcze o to, że określony *ruch społeczny*, że określona *suma doktryn, idej, poglądów* zawładnięcia aparatem państwowym — *dotychczas* — dwóch wielkich mo carstw europejskich, sięgając swemi wpływami o wiele poza granice Królestwa włoskiego i trzeciej Rzeszy. Faszyzm, jako *ruch społeczny*, jest dzisiaj osobnym *czynnikiem* polityki międzynarodowej. „*Międzynarodówka faszyzmu*" istnieje *realnie*, nie w żadnej przenośni. Kieruje ona polityką zagraniczną Niemiec i Włoch, przerzuca się na terytorja Austrji, Wolnego Miasta Gdańska, Węgier, Bułgarji. Skupia w tej chwili lwią część energji na haśle „*Paktu Czterech*", wyzyskując „pacyfizm liberalny" *Mac Donalda;* ostrze całego wysiłku skierowane jest przeciwko demo kracji zachodnio - europejskiej, prze ciwko Genewie, jako „stolicy" Ligi Narodów, przeciwko Związkowi Republik Sowieckich i — nadewszystko — przeciwko niepodległości, a przynajmniej *granicom obecnym* „nowych" państw, powstałych w Europie środkowej i wschodniej w wyniku wojny światowej i ruchów rewolucyjnych w latach 1917 — 1919.

Walka z faszyzmem w zakresie *polityki wewnętrznej* każdego kraju z osobna — to zadanie bodaj najważniejsze poszczególnych partyj socjalistycznych. Walka z faszyzmem, jako *czynnikiem polityki międzynarodowej*, wymaga z naszej strony akcji, zorganizowanej *na skalę międzynarodową*. Temu właśnie zadaniu ma służyć sierpniowa *Międzynarodowa Konferencja Socjalistyczna* w Paryżu.

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI

Niebezpieczny animusz

Opinję publiczną głęboko poruszyło ostatnio zabójstwo „cywila" przez oficera w jednym z nocnych dancingów warszawskich na tle zajścia, dotyczącego zapraszania nieznajomej kobiety do tańca. Sąd wojskowy uznał, że oficer, który dał z rewolweru strzał śmiertelny, sam wywołał ostry przebieg zajścia, policzkując „cywila" z dość błahej przyczyny. Stosunkowo silne poruszenie opinji publicznej tą sprawą, poza osobą zabitego, wywołane zostało *powtarzaniem się* tego rodzaju wypadków. Oficerowie korzystają dość często z broni palnej w okolicznościach nic wspólnego nie mających ze służbą, dla której broń im przysługuje, ani z rzeczywistą obroną konieczną. W błahem nieporozumieniu, przy pierwszej lepszej scysji na tle osobistem, używają broni palnej, nieraz ze skutkiem śmiertelnym.

Przeciwko takim upowszechniającym się nawykom opinja publiczna protestuje, oburza się. Niezawsze jednak proponowane środki zaradcze są śmiałe i skuteczne. Silne, męskie napiętnowanie nadużyć bywa nieraz połączone ze słabością projektów, zmierzających do ich wytępienia, z uleganiem w tym względzie zadawnionym a szkodliwym przesądom co do odrębnego, od powszechnego honoru „wyższego" honoru oficerskiego.

Dobry przykład takiego rozdźwięku pomiędzy trafną oceną faktów a obawą śmiałych, radykalnych posunięć przeciwko stanowi rzeczy, który fakty te umożliwia, stanowi artykuł znanego obrońcy karnego Stanisława *Szurleja* w „*Kurjerze Warszawskim*" z dnia 25 maja.

Przeciwstawienie prawdziwego honoru żołnierskiego chorobliwej drażliwości bohaterów zajść restauracyjnych czy ulicznych w mundurach woj skowych ujęte jest w artykule tym w sposób następujący:

„We wszystkich najpiękniejszych tego honoru (żołnierskiego) objawach uderza jedna cecha — poświęcenie siebie samego, ofiara. Nigdzie nie przekazuje nam historja, ani nie wysławia poezja takich czynów, w których żołnierz z powodu doznanej obrazy, poświęca życie drugich... Ale ten honor, o którym się mówi w sądach, ten honor najczęściej objawia się w restauracjach i na dancingach. Ten w sądach omawiany honor zwykle występuje po pijanemu tak, że trudno określić, jaki tam był procent honoru, a jaki alkoholu". W sprawie omawianej oficer, sprawcą zabójstwa, „uważa za śmiertelną obrazę uderzenie w twarz, bo za to uderzenie zabija człowieka... Ale sam pierwszy bije w twarz, a więc zabija człowieka dwa razy. I bije w twarz wtedy, kiedy jest pewny, że w torebce pod ręką jest rewolwer, i strzela wtedy, gdy ma przed sobą bezbronnego cywila, gdy nie potrzebuje się bać".

Ocena to jasna i śmiała, której nic zarzucić nie można. Ale spójrzmy teraz na *środki zaradcze*, proponowane przez doświadczonego praktyka z sądów wojskowych.

„Śmiało można umieścić w kodeksie karnym przepis, że uderzenie żołnierza w mundurze jest tem samem, co znieważenie urzędnika w służbie".

A więc nie przeciwko myśliwym, nadużywającym broni dla nędznej przygody, ma się zwrócić reakcja spo łeczna, lecz przeciwko cywilom, któ rzy znieważają wojskowych poza służ bą, poza jakiemkolwiek pełnieniem ich obowiązków, co zresztą prawie nigdy się nie zdarza, choćby ze względu na bezpieczeństwo osobiste tych cywilów. W innem miejscu zaś autor pisze:

„Oficer, który nie jest pewny, czy jego opanowanie nie rozluźni się przy dźwiękach tanga i kieliszku wina — powinien mundur powiesić w szafie i iść na wycieczkę nocną w marynarce".

A więc sam oficer ma być tu sędzią, czy potrafi on zachować zimną krew i rozwagę, żaden ogólny przepis nie jest, według autora, potrzebny i od trafności decyzji oficera ma zależeć bezpieczeństwo życia tych, którzy przygodnie z nim się zetkną. Trudno o dosadniejszą *słabość* środków zaradczych przeciwko stanowi faktycznemu, który się tak trafnie ujęło i napiętnowało.

Wobec ujawnionych nadużyć w korzystaniu przez myśliwych z broni palnej poza służbą, cała opinja publiczna, nie kierująca się przesądami kastowemi i dbała o utrzymanie należytego stosunku pomiędzy wojskiem a społeczeństwem, powinna żądać stanowczo reform istotnych i skutecznych.

Broń palna nie powinna być dozwolona oficerom poza służbą — w restauracjach, kawiarniach czy na spacerach i wycieczkach, ani nawet w takiej służbie, gdzie nie może ona mieć zastosowania, a więc w biurach, w zakładach gospodarczych, fabrykach wojskowych. Noszenie munduru wojskowego powinno być zakazane we wszystkich miejscach publicznych, w których wynikają łatwo bójki, awantury i inne gorszące zajścia, nie licujące z powagą wojskowości. Przestępstwa, popełnione przez wojskowych poza służbą i bez żadnego związku z ich obowiązkiem służbowym powinny być wyłączone z sądów wojskowych i przekazane *sądom powszechnym*, jako jedynie powołanym do oceny zwykłych przestępstw.

Mieczysław Baumgart.

Japońska zemsta
za chiński mur graniczny

Niedawno byłem świadkiem następującej rozmowy.

— Proszę mi powiedzieć, co się stało z humorem na świecie, gdzie podziała się dawniejsza niefrasobliwa wesołość, dlaczego zanikły fajerwerki dowcipu? Idzie się do teatru na komedję — to nie śmiać, lecz płakać się chce. Idzie się do kabaretu czy na rewję—to artyści sprawiają wrażenie grabarzy a publiczność z karawaniarskiemi minami siedzi, jak na niemieckiem kazaniu. Bierze się do ręki pismo humorystyczne — to ma się dwie kategorje humoru: to, co dobre,— jest stare i śmieszyło już naszych dziadków i nasze babki; a to, co jest nowe — to pożal się, Boże, co to za humor i co za dowcip.

Na postawione pytania nikt nie dał zadowalającej odpowiedzi.

Dzisiaj mógłbym temu panu odpowiedzieć. Humor i dowcip nie zanikły na świecie, lecz zmieniły mieszkanie. Z teatru, kabaretu i szpalt pism humorystycznych przeniosły się do komunikatów urzędowych.

Leży przed nami komunikat z pieczątką poselstwa japońskiego w Polsce, który ma społeczeństwo polskie przez prasę polską pouczyć o tem, co się tam dzieje na tym Dalekim Wschodzie.

Nam się np. zdawało, że Japonja w celach imperjalistycznych wtargnęła do Chin i, korzystając z niesnasek wewnętrznych, wydziera żywe kawały ziem chińskich.

Nic podobnego! Z komunikatu dowiadujemy się, że „DWA RAZY ARMJA MANDŻURSKO - JAPOŃSKA ZMUSZONA BYŁA W CELU WŁASNEJ OBRONY MIMOWOLI PRZEKROCZYĆ LINJĘ WIELKIEGO MURU..."

Proszę! Dwa razy zmuszona była i to „mimowoli". Japończycy nie chcieli, opierali się, protestowali, ale nic z tego nie wyszło. Ulegli i MUSIELI MIMOWOLI i to dwa razy przez mur przełazić.

Niewinność Japończyków jest jak na dłoni. Ale co powiecie o tych brzydkich Chińczykach? Wtecie, co zrobili? Ośmielili się nawet „WTARGNĄĆ NA TERYTORJUM SAMEGO DŻEHOLU".

A to zbrodniarze! Rozumiem, gdyby wtargnęli do Japonji. A la guerre, comme a la guerre. Ale ci brzydale wtargnęli do Dżeholu; na własne terytorjum wtargnęli! To niesłychane!

Szlachetna Japonja długo była cierpliwa, wyrozumiała, „LICZĄC... NA TO, ŻE CHINY PRZECIEŻ DOJDĄ DO ZROZUMIENIA SWEJ NIESŁUSZNOŚCI".

I co? Myślicie, że doszli? Ani, ani! Gdy tedy Chińczycy nie doszli, to Japończycy musieli dojść i to aż pod sam Pekin. Uczynili to — jak podaje komunikat — „Z PRAWDZIWĄ NIECHĘCIĄ".

Biedne Japończyki: widzę ich skwaszone, skrzywione miny; widzę, z jakiem obrzydzeniem idą naprzód, wciąż naprzód. „Z PRAWDZIWĄ NIECHĘCIĄ".

„W ostatnich dniach — głosi dalej komunikat — strona chińska zaproponowała cofnięcie swych wojsk na linję..., leżącą na północ od Pekinu, oraz ZAPRZESTANIE PROWOKOWANIA ARMJI MANDŻURSKO - JAPOŃSKIEJ".

A to gałgany z tych Chińczyków! Nie dość tego, że wleźli do Japonji, to jeszcze prowokują!

Teraz Japończycy colną swe wojska do strefy Wielkiego Muru i „TYM SAMYM ZADOKUMENTUJĄ SŁUSZNOŚĆ SWEGO POSTĘPOWANIA".

Tu dla wiadomości dorastającej młodzieży, w sprawach geograficznych niezupełnie dobrze orjentującej się, należy dodać, że tuż za Wielkim Murem nie leżą jeszcze ziemie japońskie, lecz jeszcze długo, długo ciągną się Chiny.

W końcu stary kawał! To nie z narodem chińskim walczy Japonja, lecz z generałami. Zupełnie jak gdzieindziej mówi się z narodem ponad głowami partyjnych przywódców. Że jednak narodu jest więcej, aniżeli generałów, więc rzecz prosta — że ginie naród, a nie generałowie.

Ale na to Japonja już nie ma rady.

A teraz powiedzcie, czy jest powód do narzekania, że humor na świecie zaginął?

X. Y. Z.

Rzęczy wesołe

Ze zbioru śmiesznostek epoki „sanacyjnej" warto przytoczyć parę przykładów.

KOMUNIKAT I pism, związanych z B. B. W. R.:

„Do miejscowości **X** *przybyła PANI MINISTROWA Y; na dworcu witali Ją wice - wojewoda A., starosta B., komendant policji C. i t. d.".*

KOMUNIKAT II pod tytułem „Zjazd DYGNITARZY PAŃSTWOWYCH":

„Do miejscowości **X** *przybyli: p. prezes Rady Ministrów, p. minister taki to, p. MINISTROWA taka to, p. wojewoda, p. starosta i t. d.".*

Gdkądże „PANI MINISTROWA" stała się osobą, pełniącą tajemne funkcje prawno - państwowe, — odkądże tytuł „ŻONY MINISTRA" nabrał cech „dygnitarstwa państwowego" tak, że nawet PRAWDZIWI urzędnicy państwowi spędzają godziny biurowe na dworcach kolejowych, by „powitać" panie „dygnitarki" państwowe, dla których stworzono widocznie specjalny szczebel u hjerarchji „dostojników" Rzeczypospolitej?

URZĘDNIK Z PROWINCJI.

W ósmym roku — koniec „radosnej“ twórczości

W „Kurjerze Porannym“ p. W. Stpiczyński biada:

„Czyż nie uderza nas zalew wszystkich dziedzin życia publicznego i prywatnego ludzkości przez nieuczciwość? Czy było jej kiedykolwiek aż tak dużo? Czy język polityczny, gospodarczy, handlowy, towarzyski był kiedykolwiek jak dziś zakłamany? Czy wszyscy nie uginamy się pod brzemieniem kłamliwości stosunków międzyludzkich i międzynarodowych, pozbawiających nas wszelkiego poczucia bezpieczeństwa, spokoju i pewności czegokolwiek. Czy nieustanna potrzeba wytężonej czujności nie obrzydza nam życia i nie pozbawia wszystkich jego radości?“

A więc pierwszy, zdaje się to wypadek stwierdzenia przez sanacyjnego publicystę zmiany nastroju wśród pomajowej elity — z radosnego na smętny, a to w ósmym roku „radosnej“ „twórczości“, która już wszystkim „obrzydziła życie“.

Zupełnie nielogiczny wniosek wyciąga z tego panującego stanu rzeczy cytowany autor artykulik, a mianowicie:

„Jeżeli nas tak często intryguje zjawisko m[illegible]ących się na świecie t. zw. dyktatur — wyjaśnienia znajdziemy w tym właśnie stanie ludzkości. Albowiem jest to stan wykluczający harmonję i zdolność do współżycia“.

Przeciwnie, ten stan rzeczy wytworzony został właśnie przez istniejące już lat dziesiątki, gdzieindziej ponad lat 7 — dyktatury, lub przez awanturujących się mężów „opatrznościowych“ i ich kliki czy mafje, zdążające do dyktatury.

Nawiązując do powiedzenia p. Jędrzejewicza pod adresem „elity intelektualnej“, która dziś jeszcze „niedocenia“ skutków 7-letniej pomajowej „radosnej twórczości“, p. Stpiczyński pisze:

„Diagnoza jest słuszna i przeto — w drugiej jej części — bolesna. Ponieważ stwierdza ona, że i nasza elita intelektualna — podobnie elicie w Niemczech i w innych państwach — tuła się na peryferjach rzeczywistości, nie kształtuje jej, nie dzierży w dłoniach steru losami państwa i narodu“.

Dziwne to wyrzuty sanatora. Właśnie prezes BBWR wielokrotnie i dużo gadał o t. zw. „elicie“ państwowej, pomajowej, sanacyjnej, z różnych brygad wytworzonej, a jedynie do niepodzielnych rządów powołanej, jakoże posiadającej rzekomo najsilniej rozwinięty zmysł „poczucia“ państwowego i „odpowiedzialności“ za państwo.

Jeśli piramida społeczna została odwrócona, to nie lud przytłoczył elitę intelektualną, ale właśnie „elita“ pomajowa, wiemy jakiemi sposobami wtargnęła na szczyt. Lud pracujący narówni z elitą intelektualną, został odepchnięty od wpływu na ster państwa i narodu.

Pamiętamy również, jakto potraktowano głos elity intelektualnej w Polsce w okresie walki o ustawę o szkołach akademickich, w której to sprawie zadecydowała właśnie „opinja“ „elity“ z pod sztandaru BB — p. Sławka...

Dziś sanatorzy poczynają mówić o „zbiorowej odpowiedzialności“ za „los narodu“ w tym jednak sensie, że oni nadal będą „sterować“ niepodzielnie, a wszyscy inni mają ponosić odpowiedzialność za ich wyczyny.

Godzimy się z tem, że elita intelektualna narodu nie zdolną była dotąd do „trzeźwej“ oceny rzeczywistości „pomajowej“, co sprzyjało właśnie panoszeniu się w Polsce „elity“ sanacyjnej, Sławków, Prystorów, Czumów i Dziadoszów...

Bankruci

W wyniku berlińskiej konferencji wierzycieli niemieckich zapadło postanowienie, że rząd niemiecki ogłosi moratorjum na długi prywatne, tj. zarządzi zakaz transferu (przenoszenia) pieniędzy z Niemiec na zapłacenie długów zaciągniętych na cele prywatne zagranicą, głównie w Ameryce, Anglji, Holandji itd. To moratorjum równa się formalnemu bankructwu, ponieważ jest jednostronne, t. j. wynikiem woli tylko dłużnika wbrew woli wierzycieli.

Prezes banku Rzeszy dr. Schacht motywuje to niezwykłe zarządzenie tem, że Niemcy nie mają ani złota ani obcych walut. Rzeczywiście zapas złota banku Rzeszy wynosi zaledwie około 7% obiegu banknotów zamiast statutowych 30%. Dotychczas Niemcy radziły sobie w ten sposób, że stare pożyczki spłacały nowemi; dziś jest to niemożliwe i pozostaje tylko bankructwo. To jest narazie pierwszy rezultat rządów Hitlera.

Pytanie jest, jak kraje wierzycielskie ustosunkują się do tej sprawy. Narazie echo dochodzi tylko z Ameryki, gdzie oświadczają, że na moratorjum odpowiedzą zasekwestrowaniem znajdującej się w Ameryce niemieckiej własności prywatnej. Byłoby to powtórzeniem zajść podczas wojny, kiedy kraje Ententy zasekwestrowały wła sność niemiecką i dopiero po zawarciu pokoju zlikwidowały ją. Teraz sytuacja jest inna, teraz — w czasie pokoju — sekwestr byłby wystąpieniem przeciw złośliwemu dłużnikowi, który cudzemi pieniądzmi rozbudowywał swój przemysł, a teraz nie chce płacić.

Od r. 1925, odkąd wszedł w życie plan Dawesa, Niemcy zaciągały pożyczki na prawo i na lewo — pożyczki na spłacanie rat reparacyjnych i pożyczki na cele przemysłu, krajów, gmin itd. Gdy już nasyciły się, zaczęły robić alarm, że nie są w stanie płacić. Zamieniono więc plan Dawesa na plan Younga, z czego wynikły nowe pożyczki. W ubiegłym roku cały dług reparacyjny został skreślony, ale długi prywatne pozostały i o te obecnie chodzi, tych Niemcy płacić nie chcą, a przynajmniej odkładają płacenie na nieokreślony, od ich woli zależny termin.

A w tymsamym czasie, gdy się ogłasza bankructwo i gdy deficyt państwowy osiągnął potworne rozmiary, rozbudowuje się armję i flotę, powiększa się policję o setki tysięcy umundurowanych drabów w brunatnych koszulach. Taki jest wynik rządów, które głosiły walkę z kapitałem i z procentami, stosując te metody wobec klasy robotniczej wewnątrz i wobec wierzycieli zewnątrz. A świat patrzy spokojnie na te rozboje: rabowanie robotników jest sprawą wewnętrzną, rabowanie wierzycieli — o to nas głowa nie boli, to są manewry kapitalistyczne, które, jak każde manewry, związane są z ryzykiem. Dziś nie płacą Niemcy, jutro nie zapłacą ci, którym oni bankrutują.

EMIL HAECKER 62

Historja socjalizmu w Galicji

Smutny przykład stelmachów odstraszył robotników lwowskich na długi szereg lat od strajków.

Na wznowienie się ruchu robotniczego we Lwowie w r. 1871 wpłynęła w znacznym stopniu Komuna paryska.

Wiadomość o wybuchu tej rewolucji robotniczej wywołała w społeczeństwie polskiem nadzieję, że rachunki z Prusakami jeszcze nie skończone. Dzienniki lwowskie pisały więc bez niechęci, do czego przyczynił się też wybitny w niej udział Polaków, jak generałowie Jarosław Dąbrowski i Walery Wróblewski. Krakowski dziennik demokratyczny „Kraj“, redagowany przez dra Ludwika Gumplowicza, zamieszczał o Komunie obszerne korespondencje z Paryża, pisane przez Aleksandra Wernickiego, byłego powstańca z r. 1863, zbiegłego z katorgi w kopalniach nerczyńskich, który sam służył jako porucznik w gwardji narodowej Komuny, bił się walecznie, a po zdobyciu Paryża przez Wersalczyków został rozstrzelany w ogrodzie luksemburskim. Nadto zamieścił „Kraj“ list księdza Aleksandra Balczewskiego, kapelana gwardji narodowej podczas oblężenia Paryża; pisał on sympatycznie w poczciwym tonie o Komunie i o polskich generałach-socjalistach Haukem-Bosaku, Jarosławie Dąbrowskim i Walerym Wróblewskim. Waleczna obrona zbuntowanego Paryża przez Dąbrowskiego i Wróblewskiego, bohaterski zgon Dąbrowskiego, rozstrzelanie mnóstwa Polaków za udział w Komunie, wszystko to wywierało silne wrażenie na umysły w Polsce. To też po Komunie „Kraj“ zamieścił dużo korespondencyj z Francji, Belgji i Anglji o Komunie, o Międzynarodówce i o ruchu socjalistycznym; były one wszystkie pisane w tonie przychylnym dla socjalizmu; między innemi zawierały dosłowny tekst statutu Międzynarodówki wraz z jego wstępem programowym i donosiły o wstąpieniu generała Walerego Wróblewskiego do rady generalnej Międzynarodówki.

Lwowska „Gazeta Narodowa“ zamieściła po Komunie serję artykułów dr. Kazimierza Szulca, Poznańczyka, powstańca z r. 1863, który w bibljotece Czartoryskich w Paryżu miał posadę bibljotekarza. Tę serję artykułów wydał on następnie w odbitce p. t. „Kwestya socyalna i sposób jej załatwienia, również korzystny dla robotników, jak i dla właścicieli“ (Lwów 1871). Ubolewając nad udziałem Jarosława Dąbrowskiego i innych Polaków w Komunie, przedstawił jednak dość objektywnie jej znaczenie, cytując mowę Bebla, wygłoszoną w parlamencie niemieckim w obronie Komuny, oraz streszczając napisany przez Marxa adres Rady generalnej Międzynarodówki p. t. „Wojna domowa we Francyi“. W następnych rozdziałach dał Szulc pobieżny i płytki wprawdzie, lecz dość objektywny szkic dziejów socjalizmu we Francji, Anglji i Niemczech, obszernie pisał o Międzynarodówce, dosłownie podając jej statut, poczem streścił książkę przeciw socjalizmowi, napisaną po francusku przez Ludwika Wołowskiego, profesora ekonomji politycznej w paryskiem konserwatorjum sztuk i rzemiosł. Wołowski „zbijał“ socjalizm naiwnemi bzdurstwami, np. anegdotką, że gdyby 1.200 miljonów franków Banku francuskiego podzielić między 40 miljonów Francuzów, każdy z nich otrzymałby zaledwie po 30 franków; to niby miało dowodzić niemożliwości socjalizmu, jakgdyby socjalizm polegał nie na wspólnej własności środków produkcji, lecz na podziale bogactw! Szulc, który zabawne argumenty Wołowskiego bezkrytycznie powtórzył, uczynił jednak uwagę, że gdyby nawet Wołowski dowiódł tego wszystkiego robotnikom, to jeszcze nie załatwiłby tem kwestji socjalnej. Przyczyną tej kwestji jest, zdaniem Szulca, „nie tyle brak nauki moralności, co brak chleba i zabezpieczonych środków egzystencji“. Skreśliwszy obraz wyzysku i nędzy robotników przytoczył Szulc dosłownie odezwę Komuny do robotników wiejskich. Jako jedyny sposób załatwienia kwestji społecznej zalecał Szulc dopuszczenie robotników do udziału w zyskach przedsiębiorstwa, głoszone przez Libelta w broszurze „Koalicya kapitału i pracy“ (Poznań 1868). Zastanawiając się następnie nad sposobem załatwienia kwestji socjalnej w drodze ustawodawstwa i cytując przytem Limanowskiego „O kwestyi robotniczej“, przytoczył Szulc dosłownie rozporządzenia Komuny o konfiskacie opuszczonych warsztatów na rzecz spółek robotniczych; zakończył zaś ponownem zaleceniem dopuszczenia robotników do udziału w zyskach, jako jedynie racjonalnego rozwiązania kwestji społecznej. Rozprawa więc Szulca, jakkolwiek przeciwna socjalizmowi, nie potępiała go w zasadzie, a co ważniejsza, podawała czytelnikom polskim w streszczeniach i dosłownych przytoczeniach dużo materjału socjalistycznego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Trzeba obalić chiński mur paszportowy w sporcie polskim!

Ostatnie obostrzenia paszportowe stały się nietylko plagą, ale pierwszym krokiem do uśmiercenia rozwoju sportowego w Polsce. Nie tutaj miejsce na omawianie kwestji szkodliwości zamykania obywatelom polskim możliwości podóżowania po całym świecie. Zagranicą problem swobodnego poruszania się ludzi po wielkich przestrzeniach kuli ziemskiej, został już dawno rozwiązany ku pożytkowi ogólno - społecznemu. W tej chwii i na tem miejscu, pragniemy stanąć na gruncie istniejącego stanu rzeczy i zapytać, czy te niesłychane utrudnienia paszportowe, powinny do tyczyć również wyjazdów naszych sportowców zagranicę? Odpowiedź może być tylko jedna: stanowczo nie!

Czy trzeba długo dowodzić? Czy może ktoś zaprzeczyć, że kontakt z zagranicą jest najlepszym wykładnikiem prestiżu i popularności danej gałęzi sportu, a równocześnie najwierniejszym sprawdzianem jej poziomu? Czy nie jest on najskuteczniejszym środkiem propagandowym i dydaktycznym naszego państwa? Jakbyśmy wyglądali na polu sportowem, gdybyśmy poprzestawali na szczupłych ramach naszego krajowego współzawodnictwa i tkwili w marazmie samowystarczalności rywalizacyjnej.

Czy nie cieszą nas sukcesy, odnoszone przez naszych sportowców na dalekich krańcach międzynarodowych stadjonów? Czy nie napawają one nas czasami nawet przesadnemi uczuciami dumy narodowej, czy nie gloryfikujemy tych wielkich wyczynów i nie staramy się ich eskontować na płaszczyźnie naszych dyplomatycznych posunięć? A propaganda naszego dorobku, naszej kultury? Niedawne to czasy, kiedy parę lat temu jeszcze, pytano naszą ekipę piłkarską w Szwecji, czy posiadamy uniwersytet, i kiedy ze zdziwieniem przekonywano się, że nasi sportowcy nie są odziani w kożuchy i buty z cholewami...? Uważano nas dotąd bowiem i wyobrażano sobie, jako chłopów rosyjskich, gdzieś z dalekiej Syberji...

Nic o nas nie wiedziano. Trzeba ich było dopiero pouczać o wszystkiem i zapewniać, że posiadamy naprawdę więcej niż jeden uniwersytet, i że pod względem cywilizacyjnym i kulturalnych zdobyczy, nie ustępujemy zbytnio innym państwom!

Wiedzą i doceniają należycie znaczenie propagandy państwowej zapomocą sportu nasze poselstwa zagranicą i dlatego, nietylko, że się starają uprzystępnić władzom sportowym nawiązanie kontaktu z zagranicą, ale sami o ten kontakt bardzo mozolnie zabiegają.

Niestety, brak tego zrozumienia daje się zauważyć tam, gdzie decydują się o kwestjach, związanych z wyjazdami. Dopiero co słyszeliśmy o wielkich trudnościach czynionych krakowskiej *„Wiśle"* przez Ministerjum Skarbu co do jej wyjazdu do Belgji i Francji, skutkiem czego musiała ona wyjechać za zbiorowym paszportem „dyplomatycznym"(!). To samo dotyczy i reprezentacji robotniczej, która była wysłana przez *Z. R. S. S.* do *Wiednia.*

Niedawno otrzymał krakowski Związek piłkarski, zaszczytną propozycję rozegrania w Belgji z okazji turnieju czterech narodów, reprezentacyjnych zawodów. Poseł polski w Brukseli zalecał bezwarunkowy wyjazd, kładąc nacisk na propagandowe znaczenie tego spotkania w centrum kultury zachodniej, niestety, Kraków musiał zrezygnować z tego zaproszenia, ponieważ nie miał zapewnienia ze strony miarodajnych sfer warszawskich, że wyjazd zagranicę będzie mu umożliwiony. Zrezygnować musiano z wysłania innych zawodników, jak *Heljasza* do Pragi, lekkoatletów *„Cracovii"* do Berna i t. d. I tutaj rzuca się w oczy charakterystyczny brak uzgodnienia poglądu na interes prestiżu państwowego pomiędzy Ministerjum Spraw Zagranicznych a Ministerjum Skarbu. Podczas, gdy Min. Spraw Zagr. w zrozumieniu doniosłości sławienia na wszystkich krańcach świata dobrego imieniu Polski zapomocą sportu, popiera wysiłki władz sportowych i samo z konieczności dostarcza paszportów „dyplomatycznych", to Ministerjum Skarbu paralizuje wszelkie starania w tym kierunku i czyni niezwykłe trudności w wydawaniu zezwolenia już nietylko na darmowe, ale nawet ulgowe paszporty ekspedycjom sportowym. Ten stan rzeczy jest nie do pomyślenia! Wszak nie można i nie wolno dopuścić do zupełnego izolowania się naszego sportu od zagranicy, i do tego, by Europa wyobrażała nas sobie, jako chłopów rosyjskich...

Nieprzejednane stanowisko Ministerjum Skarbu jest tembardziej dziwne i niezrozumiałe, że przecież wszystkie niemal nasze ekspedycje, zwłaszcza piłkarskie, wyjeżdżając zagranicę, nietylko, że nie wywożą naszej waluty, ale wręcz przeciwnie, przywożą ją w nadwyżce zpowrotem do kraju. Pocóż więc te utrudnienia i szykany? Jeżeli Ministerjum Spraw Zagranicznych nie potrafi, czy nie może, przekonać kompetentnego Ministerjum o potrzebie zrewidowania nie przejednanego stanowiska i usposobić je przychylnie do spraw sportowych, to w tej ważnej sprawie musi ingerować czynnik nadrzędny i przechylić szalę słuszności na korzyść dobrego imienia sportu polskiego i interesu propagandy państwowej. *Chiński mur paszportowy, odgradzający wezbrane fale sportu naszego od wysokiego gmachu tężyzny sportowej zagranicy, musi być bezwarunkowo zwalony, inaczej przysłoni on nam okno na zachód Europy i zepchnie do roli biernego obserwatora wspaniałego pochodu kultury fizycznej innych narodów ze szkodą własną!*

M. Statter.

Manifestacja

Płyną czerwone transparenty,
wiatr rzuca sztandarami
i bluzgiem krwi uderza w błękit — —

Krok pewny, dumny, takt miarowy,—
pewny, dumny krok — —

Głowy, odkryte głowy —
w sztandarach wzrok — —

Zakołysała się, zerwała,
buchnęła tysiącem usi,
sztandarami powiała,
uderzyła w ulice —

Pieśń — —

Setki, setki, tysiące — —

Błękit — sztandary — słońce — —

Płynie — płynie —
bije w ulice,
krwią bryzga w szyby okien —

Pieśń — —

Idą, idą w takt, twardym krokiem —

Pieśń — —

Kolor, kolor czerwony —

Wezbrała, zahuczała,
rozdygotała dzwony,
sztandarami powiała, —
wicher rzucila w błękit —
unosi transparenty — — —

CZESŁAW CIEPLIŃSKI.

KAZIMIERZ ANDRZEJ JAWORSKI 3

Dzisiejszy Lublin literacki

(Dokończenie)

Autor zbiorku **„Wczoraj" — BRONISŁAW LUDWIK MICHALSKI,** to poeta cichych wzruszeń, pełen tkliwego sentymentu dla swego „Miasteczka" rodzinnego, gdzie „z kominów ciągnie sadze czarnej powszedniości", „gdzie wiele się dzieje i nic się nie dzieje", zamglonem okiem spoglądający w bezpowrotnie minioną przeszłość dzieciństwa, kiedy to naprzeciw niego biegł „zziajany, jakby się czegoś zląkł, Bryś", czworonogi przyjaciel. Poeta, wyławiający w perspektywie zbiegłych dni „Dom" rodzinny, który „trwa uparcie, wiatry odgarnia kominem", gdy „na Bryśku ziemia się ulęgła". To pejzażysta „Świtu", „Dnia", „Nocy", „Księżyca" i innych poetyckich obrazów, w których z nadmierną hojnością rozrzuca świetne nieraz metafory, ale w czem tkwi właśnie jego słabość. Nadmiar przenośni, któremi przeładowany jest prawie każdy wiersz tego stuprocentowego imażynisty, zaciera nieraz kontury obrazu, tracącego na swej wyrazistości, a dłużyzna zdań, rozciągniętych czasem na cały utwór, dezorjentuje czytelnika. Układ zwrotkowy wierszy, który jednak zachowuje poeta, nie jest w tym wypadku niczem uzasadniony, gdy dystych lub kwartyna prawie nigdy nie zawierają skończonego zdania, lecz łączą się zapomocą enjambement lub spójnika z następną strofą. Robili to czasem Słowacki i inni poeci, ale u Michalskiego przechodzi to w manierę. Jest w tem swoista oryginalność, ale ładne wiersze jego zyskałyby na tem, gdyby jej uniknąć.

Najpóźniej debiutujący **WITOLD KASPERSKI** ogłosił dotąd dwa tomiki wierszy :„Dębowe progi" (1932) i „Fale mojej rzeki" (1933). Już w pierwszym jego zbiorku zarysowała się ciekawa fizjognomja duchowa tego poety, rozkochanego we wsi, z której zresztą wyszedł, i w naturze, która przeważnie jest źródłem jego natchnień. Drugi zbiorek świadczy o znacznem pogłębieniu się poety i opanowaniu formy, chropawej jeszcze w pierwszym tomiku. Charakterystyczną cechą **Kasperskiego** jest jego nastawienie religijne, nic zresztą nie mające wspólnego z oficjalnym dogmatem. Szuka wciąż Boga, raczej dopracowuje się go w głębi własnej duszy: „Czas przemija szparko. Niedługo już chyba nakryje się czarną chmurą ma cicha sadyba, aby godnie powitać Boga narodziny". Nie jest też wolny i od akcentów społecznych: widok „Burzy", kiedy to „zafalowało niebo — atramentowe morze, Toczą się głucho bałwany chmur, Ostry ząb burzy niebo rozpruł Błyskawicowym nożem" — wzbudza w nim pragnienie przyjęcia innej burzy, co zleje go „deszczem słów, z których wyrośnie wielka miłość człowieka, szumiąca radośnie Nad światem skrzydłem szczęścia w przyszłych zdarzeń wiośnie. Miłość jak Bóg promienna, jak przemoc zła — mocna". I kończy ten bodaj że najpiękniejszy w swym zbiorku wiersz okrzykiem: „Już idziesz, błyskawicą na horyzont wschodzisz, Serca ludzkie jak tamy pękają i rwą się". W tomikach Kasperskiego znajdziemy wreszcie tematy erotyczne, których niema prawie wcale u omówionych wyżej poetów lubelskich.

Do Związku Literatów w Lublinie należą jeszcze **KONRAD BIELSKI** i **WACŁAW GRALEWSKI,** zamieszczający sporadycznie swe wiersze w czasopismach, którzy jeszcze dotąd zbiorku nie wydali. Bielski zamierza wkrótce opublikować tomik p. t. „Krew i whisky"; obecnie pracuje nad poematem „Złoto".

Mówiąc o poezji lubelskiej nie sposób pominąć twórczości **TADEUSZA BOCHEŃSKIEGO.** Wprawdzie opuścił już gród nadbystrzycki i nie wchodzi w skład Związku Literatów w Lublinie, ale jego dziesięcioletnia działalność literacka związana była z tem miastem. Ogłosił liczne tomiki poetyckie różnej wartości (najlepszy „Moja kantyczka" — 1926), zbiorki nowel i szkice erotyczne. Największa wartość posiadają jego piękne przekłady z poezji klasycznej (Tarcza Hezjoda, Hymny homeryckie), — z nowożytnej jego spolszczony Heredia („Gościńce" — 1925). Obecnie pracuje nad wykończeniem całkowitego przekładu sonetów Heredii, którego ukazanie się będzie prawdziwem wydarzeniem poetyckiem. W rękopisie posiada „Dziennik tatrzański", rzecz pełną uroku nietylko zresztą dla miłośników Tatr.

Tak się przedstawia poezja w Lubelszczyźnie. Zato prozę reprezentnie tylko **JÓZEF KŁOSOWSKI.** Wydał dotąd tom legend p. t. „Przeklęte miasto" oraz książki dla młodzieży: „Moje dzieciństwo" i „Dziewanny", ogłosił też szereg nowel w różnych czasopismach. Wkrótce ma się ukazać jego pierwsza powieść p. t. „Włóczęga" oraz tom nowel wojennych „Głodna ziemia". Z innych pisarzy lubelskich **JÓZEF CZECHOWICZ** pracuje nad powieścią „Berło", a **K. A. JAWORSKI** zamieścił w „Robotniku", „Radju" i „Nowem Życiu" szereg nowel, które obecnie czekają nakładcy *).

*) Kazimierz Andrzej **Jaworski,** autor naszego feljetonu, ogłosił dotąd drukiem następujące zbiorki poetyckie: „Czerwonej i białej kochance" (1924), „Księżycowy mustang" (1925), „Na granitowym maszcie" (cykl wierszy tatrzańskich) (1928), „Wybór poezji Sergjusza Jesienina" — przekłady (1931), „Więcierze' (wieniec sonetów — 1932). W przygotowaniu tom wierszy oryginalnych, oddzielne tomiki przekładów z poezji rosyjskiej (t. zw. Bibljoteka Kameny) oraz większa antologia p. t. „Od Lermontowa do Pasternaka". **Red.**

Żelazny mus historji

Co jest najważniejszem wydarzeniem naszych czasów, wydarzeniem, które musi oddziałać na nasze czynności i na nasze myślenie? Czy może zwycięstwo Hitlera, czy zmiana polityki celnej w Anglji a walutowej w Ameryce, czy zmiany na Dalekim Wschodzie? Nie! Decydującem wydarzeniem naszych czasów jest niebywałe w dziejach przesilenie kapitalizmu. Fakt, że kapitalizm nie może utrzymać swych warsztatów pracy, że nie może zużytkować olbrzymich mas surowca, że przeszło 30 miljonów ludzi nie może znaleźć pracy — to jest najważniejsze wydarzenie naszych czasów. To przesilenie, które swą rozciągłością i trwałością dowodzi, że **kapitalizm zbliża się ku końcowi** — to jest najważniejsze wydarzenie przeżywanej epoki.

Czego uczy ten kryzys kapitalizmu? Kapitalizm rozsadza się od wewnątrz, stał się przeszkodą w rozwoju ludzkości, przeszkodą, która musi być usunięta. Co może i co przyjdzie na jego miejsce? Niema drogi powrotnej do form z epoki przedkapitalistycznej; do indywidualnej własności każdego robotnika na jego narzędziach pracy. Jeżeli ludzkość ma być uwolnioną od kajdan kapitalizmu, pozostaje tylko jedna droga: **do uspołecznienia własności i narzędzi pracy, t. j. do socjalizmu.**

Lata od 1789 do 1870 były czasem, w którym zwyciężył ustrój feudalny. Ten ustrój, w którym rządziła szlachta, a którego podstawą była pańszczyzna, przechodził z końcem XVIII wieku takisam kryzys, w jakim dziś jest ustrój kapitalistyczny, w którym rządzą banki, przemysł i handel, a którego bogactwa płyną z pracy robotników. Jak dokonał się upadek ustroju feudalnego? W r. 1789 wybuchła we Francji rewolucja mieszczańska, która rozbiła ustrój feudalny. Wojny, które rewolucja musiała toczyć ze swymi wrogami, wydają dyktaturę wojskową Bonapartego, która po jego upadku doprowadza w r. 1815 do kontrrewolucji, do powrotu feudalizmu we Francji. Rewolucja francuska zostaje w r. 1815 pobitą w takisam sposób, jak dziś został pobity socjalizm w Niemczech.

Ale rozkład ustroju feudalnego nie został przez to wstrzymany. Wyłoniła się z niego w r. 1830 druga rewolucja mieszczańska we Francji, która przewróciła ten ustrój i wyniosła na szczyt społeczeństwa arystokrację finansową. Ale i to był tylko epizod. W r. 1848 rewolucja mieszczańska wybucha w całej prawie Europie. A mimo, że została pobitą, to jej idee były tak silne, że panujące dynastje były zmuszane zapomocą „rewolucji z góry" po wojnach 1866 i 1780 nadać konstytucje i bodaj częściowo zrealizować te idee 1848 roku. Rezultat tego okresu 1798—1870 jest taki, że feudalizm znikł, pańszczyzna w Europie i niewolnictwo w Ameryce znikły, powstał ustrój kapitalistyczny, opierający się **na wyzysku klasy robotniczej przez kapitał.**

Umarł jeden ustrój, narodził się drugi — śmierć i życie są wynikiem strasznych konwulsji ludzkości. Droga ta prowadzi przez wojny, rewolucje, kontrrewolucje aż do celu. W tymsamym czasie historja idzie swą żelazną drogą: **gdy jeden ustrój stanął w przeciwieństwie do potrzeb bytu ludzkości, znika, robiąc miejsce drugiemu.** To jest żelazny mus historji, którego nikt i nic zmienić nie może.

Dziś ta historja powtarza się. Kapitalizm jest śmiertelnie chory, nie może już zaspokoić potrzeb ludzkości. Ale ten ustrój **nie może być ostatecznie obalony zapomocą kartki wyborczej, tylko w drodze bolesnego procesu historycznego rozłożonego na lata.** Z kapitalizmu narodził się imperjalizm. Ten pchnął ludzkość w nieszczęście wojny światowej, z której kapitalizm wyszedł wstrząśnięty aż do podstaw. Jakież były rezultaty wojny? W Rosji rewolucja społeczna, na zachodzie w krajach zwycięskich, rządy demokracji mieszczańskiej, w Europie środkowej wywalczona przez klasę robotniczą demokracja. Od tego czasu kapitalizm nie zaznał spokoju. Przechodzi najpierw przez piekło inflacji, potem wpada w trwające już kilka lat przesilenie.

Kapitalizm nie poddaje się, chwyta się gwałtu. Tak powstaje faszyzm włoski i hitleryzm niemiecki — przesilenie trwa i pogłębia się. Kapitalizm idzie ku końcowi, musi umrzeć. Będzie się bronił zapomocą faszyzmu, kontrrewolucji, wojny, ale losu swego nie odwróci.

Z życia robotniczego

—o—

ZWYCIĘSTWO W STRAJKU MURARZY W TARNOWIE

W czwartym dniu strajku murarzy w Tarnowie, został on zwycięsko zakończony. Wszyscy trzej przedsiębiorcy, u których zastrajkowano, zobowiązali się przestrzegać umowy zbiorowej i wypłacili różnicę w wynagrodzeniu robotników za cały czas wstecz. Związek robotników budowlanych dowiódł tem samem, że jest zdecydowany, stać skutecznie na straży umowy zbiorowej.

ZGROMADZENIE PRACOWNIKÓW MIEJSKICH W TARNOWIE

Niejednokrotnie pisaliśmy o tem, jak magistrat tarnowski wynagradza pracowników. Za rządów pp. Marszałkowicza i Borucha cierpią robotnicy skrajną nędzę. Zarobek tygodniowy wynosi 6 złotych (!) t. j. 24 zł. na miesiąc. P. asesor Boruch, przywódca ZZZ na gruncie tarnowskim obdarzył robotników taką płacą. Równocześnie pupile jego zmuszają ludzi do należenia do bebesowskiej organizacji. Byli tacy, którzy dali się przestraszyć lub uwierzyli w obiecanki sanacyjne. I oto co otrzymali. Wreszcie wyczerpała się cierpliwość robotników. Postanowili przystąpić do klasowej organizacji zawodowej, aby tą drogą walczyć o poprawę bytu. W poniedziałek 5 bm. odbyło się w Domu Robotniczym zebranie pracowników miejskich. W krótkich słowach zagaił tow. poseł Ciołkosz, proponując prezydjum zgromadzenia, w skład którego weszli towarzysze Rybczak, Batko, Habiniak i K. Nowak.

Referat o znaczeniu klasowej organizacji zawodowej i o konieczności organizowania się pod czerwonemi sztandarami wygłosił tow. dr. Szumski z Krakowa. — Następnie tow. Ciołkosz w dłuższem przemówieniu zobrazował obecną sytuację polityczną i gospodarczą. Po dyskusji, w której brało udział wielu towarzyszów, zebrani jednomyślnie postanowili przystąpić do Związku Pracowników komunalnych i instytucyj użyteczności publicznej. — Odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru" zakończono zgromadzenie.

Konflikt austro-niemiecki zaostrza się

Donosiliśmy już, że rząd Rzeszy niemieckiej wydał zakaz podróżowania do Austrji, tak, że granica niemiecko-austrjacka zamknięta została dla obywateli niemieckich. Ponieważ zarządzeniem tem mocno dotknięty został ruch turystyczny w Austrji, w odpowiedzi na zarządzenia niemieckie, rząd austrjacki zaprowadził kontrolę wyjazdów do Niemiec. Każdy chcący wyjechać do Niemiec musi poprzednio zgłosić się u władz. Wyasygnowano też znaczniejszą sumę na subwencję dla tych hoteli i przedsiębiorstw związanych z ruchem turystycznym, do których wstrzymany został napływ turystów niemieckich. Według nowego rozporządzenia uzupełniającego, subwencjonowane będą tylko te hotele, których właściciele nie popierali czynnie ruchu hitlerowskiego w Austrji i którzy bezpośrednio nie przyczynili się do dzisiejszego zatargu z Niemcami. To radykalne zarządzenie jest dla licznych zwolenników swastyki ciężkim ciosem. Władze austrjackie postanowiły również ograniczyć dowóz niemiecki. W roku ubiegłym niemiecki dowóz do Austrji wynosił w miesiącach styczniu i lutym oraz czerwcu w tzw. pierwszym kwartale **111,8 miljonów szylingów**, podczas gdy austrjacki wywóz do Niemiec tylko 40,3 miljonów szylingów. W roku bieżącym w pierwszym kwartale dowieziono do Austrji towarów niemieckich za **74,6** miljonów szylingów, podczas gdy z Austrji do Niemiec wywieziono tylko za 38,3 miljonów szylingów. I chociaż w Austrji wcale nie łudzą się iluzjami co do pasywności bilansu, przecież miarodajne czynniki przypuszczają, że w stosunkach z innemi państwami, których wywóz zastąpiłby wywóz niemiecki, pasywność ta mogłaby być zmniejszona. Zamiast celnej unji głoszonej przed dwoma laty, Austrja prowadzi obecnie z Niemcami wojnę celną, zmuszona do tego przez Berlin. Dosadnie ten stan określił pewien dziennikarz, który napisał w tych dniach, że nie nastąpił ani anschluss, ani gleichschaltung, ale kurzschluss (krótkie spięcie).

Oprócz konfliktu turystycznego i handlowego pomiędzy Niemcami a Austrją wybuchł jeszcze spór o posła do parlamentu niemieckiego Habichta, który jest zastępcą Hitlera w austrjackim ruchu hitlerowskim i wzbudził niechęć austrjackich kół rządowych swym odczytem na uniwersytecie w Grazu w Styrji. Z kół chrześcijańsko-społecznych wniesiono do rządu wiedeńskiego wezwanie, aby ten tak agresywnie występujący polityk został z Austrji wydalony. Obecnie Habichta wziął w ochronę niemiecki poseł w Wiedniu, który protestował u kanclerza przeciwko przeprowadzeniu rewizji policyjnej w mieszkaniu Habichta. Niemiecki poseł zaznaczał, że Habicht korzysta z prawa eksterytorjalności, jakoże jest attaché prasowym poselstwa niemieckiego, a przez dokonanie rewizji policyjnej w jego mieszkaniu eksterytorjalność została naruszona. Austrjacki rząd natomiast stoi na stanowisku, że dla władz austrjackich Habicht nie jest attaché prasowym, ponieważ odmówiono mu agrement, a to z tego powodu, że czynnie występował przeciwko rządowi austrjackiemu i wtrącał się w wewnętrzno-polityczne sprawy austrjackie. Poseł niemiecki jednak protestu nie odwołał i zapowiedział jeszcze protest ze strony rządu berlińskiego, motywując swe stanowisko tem, że attaché prasowy nie musi być akredytowany, a agrement udziela się tylko posłowi pełnomocnemu. Z chwilą gdy Habicht został zamianowany, rozpoczął swój urząd. W Austrji wskazuje się na to, że gdyby tak rzeczy miano rozumieć, to znaczy, że Niemcy chwycili się za sposób bolszewików, którzy ukrywali zwykłych agitatorów pod imunitetem przedstawicieli dyplomatycznych. Bolszewicy robili to jednak w sposób dyskretny i „dyplomatów", których podwójna rola wyszła na jaw, odwoływali z powrotem do Rosji. Zachowanie się Niemiec w sprawie Habichta jest pierwszym wypadkiem w dziejach dyplomacji, by jakiś rząd upierał się przy zatrzymaniu na jakiemkolwiek stanowisku w poselstwie człowieka co do którego rząd, przy którym dane poselstwo jest akredytowane oświadczył, że nie jest on persona grata.

Osobnym rozdziałem w stosunkach niemiecko-austrjackich są dążenia do **podkopania szylinga.** Chrześcijańsko-społeczna „Reichspost" wystąpiła w piątek wprost z zarzutem, że niemieccy spekulanci samochodami sprowadzają austrjackie szylingi i że we czwartek, na giełdzie w Zurychu, próbowali zaatakować walutę austrjacką. Władze skarbowe zapowiedziały ostrą kontrolę i zadecydowane są do energicznej obrony. Twierdzenia „Reichspost" stwierdzają, jak konflikt austro-niemiecki się zaostrza.

—ooo—

Z kraju i ze świata

—o—

PRZYKRY DJABLIK ZECERSKI zakradł się do notatki wczorajszej, zatytułowanej „Szkolne prezenty dla Strzelca", wypaczając zupełnie sens naszej uwagi. Komentując list pisarza gminnego, namawiającego kierownika szkoły, ażeby wydał pewną ilość węgla szkolnego strzelcom, napiętnowaliśmy tę propozycję, podkreślając jej niesumienność, tembardziej, że przy małej dotacji szkół dzieci w zimie marzną... „a tu ma się strzelcom dawać prezenty" itd. Natomiast w druku wypadło: „a tu nie chcą strzelcom dawać prezentów", co wyglądałoby na zachętę dla kierownika szkoły, ażeby węgiel szkolny wydawał obcym!

WYROK W PROCESIE GRAŻYŃSKI—STUDNICKI. We wtorek ogłosił sąd okręgowy w Warszawie wyrok w sprawie p. Władysława Studnickiego, członka Rady Stanu z czasów okupacji niemieckiej, współredaktora sanacyjno-konserwatywnego „Słowa" wileńskiego, który podczas zjazdu komisarzy statystycznych w ministerstwie spraw wewnętrznych nazwał wojewodę śląskiego p. Grażyńskiego „największym szkodnikiem Polski". — Sąd grodzki skazał p. Studnickiego na trzy miesiące więzienia, darowując mu karę na mocy amnestji. Sąd okręgowy złagodził wyrok sądu grodzkiego do 3 miesięcy aresztu.

LIKWIDACJA PUPP W TARNOWIE? — Jak słychać, ekspozytura państwowego urzędu pośrednictwa pracy w Tarnowie ma zostać wkrótce zlikwidowana. Ekspozytura tą ustanowiona została naskutek wniosku tow. posła Ciołkosza, uchwalonego przez Sejm w marcu 1928 roku. Wprawdzie wiadomo, że obecnie biura pośrednictwa pracy znajdują się raczej w różnych związkach sanacyjnych, jednak likwidacja PUPP byłaby dotkliwym ciosem dla robotników Tarnowa i okolicy.

NIEZWYKŁE SAMOBÓJSTWO. We wtorek o godzinie 1 popołudniu, zamieszkały w Warszawie w domu akademickim przy ul. Grójeckiej 39 Zygmunt Butkiewicz, lat 23, student, stanął w otwartem oknie 4 piętra, wbił sobie bagnet żołnierski w piersi, poczem wyskoczył na bruk. Lekarz pogotowia stwierdził połamanie obu kończyn, rany cięte i kłute tułowia, oraz ogólne ciężkie potłuczenie (nadłamanie kręgosłupa) i przewiózł niezwykłego desperata w stanie beznadziejnym do szpitala.

NIEZWYKŁE ZAJŚCIA PODCZAS POWIESZENIA SKAZANYCH ZA SZPIEGOSTWO. Jak donosiliśmy, w nocy z piątku na sobotę stracono przez powieszenie na dziedzińcu więzienia przy ul. Dzielnej w Warszawie dwóch szpiegów: Brochisa i Sterczyńskiego. Straceniu towarzyszyły nie zwykłe okoliczności. Brochis zażądał przed śmiercią pociechy religijnej. Władze więzienne telefonowały w nocy do kilku rabinów, lecz wszyscy odmówili przybycia z powodu soboty. Wreszcie po długich naleganiach zgodził się miłą tę funkcję spełnić rabin Posner. Drugi skazaniec Sterczyński zażądał pozostawienia mu na dwie godziny jego przyjaciółki, tancerki z „Italji". Prośbę tę uwzględniono. Na miejsce stracenia towarzyszył Sterczyńskiemu jego obrońca, adwokat D. Kat Braun, który nie wiedział, że Brochis czeka jeszcze na rabina, sądził, że ma przed sobą obu skazańców i chwycił za rękę adwokata D. Gdy ten zaczął głośno protestować, Braun zatkał mu usta. Dopiero interwencja przedstawicieli władz więziennych wyjaśniła to nieporozumienie.

BANDYTA WOLAŁ ZASTRZELIĆ SIĘ, NIŻ PÓJŚĆ DO WIĘZIENIA. W dniu 4 bm. przytrzymany został w podwórzu domu w Cieszynie przy ul. Teatralnej 7, znany złodziej 18-letni Rudolf Bromboszcz, który stawił posterunkowemu czynny opór, usiłując zbiec, czemu jednak przeszkodził drugi funkcjonarjusz policji. Bromboszcz prosił policjantów, by mu zezwolono zabrać kurtkę z mieszkania. W międzyczasie sięgnął ręką do kieszeni po browning, w czem przeszkodził mu jednak jeden z policjantów. Podczas szamotania się udało się Bromboszczowi wyciągnąć broń z kieszeni i strzelić sobie w prawą skroń. Kula przeszyła głowę na wylot. Bromboszcz zmarł podczas operacji.

Drugi proces o napad na pocztę w Gródku

Lwów, 8 czerwca.

Wczoraj w drugim dniu rozprawy przeciw siedmiu nacjonalistom ukraińskim, oskarżonym o udział w napadzie na pocztę w Gródku przesłuchiwano w dalszym ciągu drugiego z oskarżonych Michała **Kuspisia.**

Na pytanie prokuratora, co oskarżonego, studenta III r. polit., łączyło z osk. Capem, uczniem gimn. i innymi z pośród oskarżonych, uczniami gimnazjalnymi, Kuspiś odpowiada, że rzadko się z nimi widywał i nic specjalnego go z nimi nie łączyło. Studenci (uczniowie gimn.) jednak wiedzą, że zawsze dobrze oprzeć się o starszego kolegę, naprzykład gdy chodzi „o obicie któregoś z profesorów"...

Następnie trybunał przystąpił do przesłuchania trzeciego z oskarżonych, Stefana Capa, ucznia 7 kl. gimn. w Gródku. Zeznaje on, że do żadnej organizacji nie należy, nie zna celów ani UOW, ani UON. W dniu napadu na pocztę osk. Cap — jak twierdzi — był w szkole, poczem odprowadził swego kolegę Andruszkę, który wyjeżdżał do Lwowa, na dworzec kolejowy, następnie, wróciwszy z dworca przechadzał się po rynku z kolegą swym Starakiem. Na dwa dni przed napadem oskarżony w szkole nie był, tłumacząc się chorobą. Jak wiadomo, akt oskarżenia zarzuca Capowi, że na dwa dni przed napadem udzielił sprawcom napadu na pocztę schronienia w stodole swego ojca. Oskarżony obecnie wypiera się jakiegokolwiek udziału w napadzie na pocztę lub też użyczenia noclegu sprawcom napadu. Wobec tego przewodniczący odczytał zeznania złożone przez Capa w śledztwie sądowem i w dochodzeniach policyjnych. Z zeznań tych wynika, że Cap kilkakrotnie w różnych okolicznościach spotykał się z osk. Kuspisiem i że na parę dni przed napadem Kuspiś poprowadził go za miasto, gdzie czekała już grupka nieznanych mu ludzi, wśród których był zabity podczas napadu Bereziński. Na prośbę jednego z nich zgodził się Cap na udzielenie przybyłym noclegu w stodole swego ojca, lecz obawiał się, by z tego coś niedobrego nie wyszło i w chwili, gdy owi nieznani mu ludzie przespawszy w stodole jedną noc przyszli, by po raz drugi znaleźć tam schronienie, był bardzo rad, zastawszy stodołę zamkniętą. Lecz osobnicy ci stodołę otworzyli i weszli.

Odczytywanie tych protokółów trwało przeszło godzinę.

Na pytanie przewodniczącego, jak należy tłumaczyć te kilkakrotne zeznania zarówno w policji jak i w sądzie osk. Cap oświadcza, że policja w niego wmówiła wszystkie szczegóły, że z żadnym z uczestników napadu się nie stykał, nikomu pomocy nie udzielał.

MOTYKA ODWOŁUJE ZEZNANIA, ZŁOŻONE PRZED SĄDEM DORAŹNYM

Po przerwie zeznaje osk. Mik. Motyka, uczeń gimnazjalny z Drohobycza, który na rozprawie przed sądem doraźnym w grudniu ubiegłego roku sypał nietylko ówczesnych, ale i dzisiejszych oskarżonych. Motyka jest oskarżony o to, że list, pochodzący rzekomo od Kossaka doręczył Wasylowi Biłasowi. Motyka zeznaje, że do UON wciągnął go Wasyl Biłas. Kossaka zna, żadnego listu od niego nie dostał, ale od innego osobnika w Drohobyczu, którego nazwiska wyjaśnić ze względów koleżeńskich nie może. Na pytanie przewodniczącego, dlaczego poprzednio zeznawał inaczej, Motyka twierdzi, że czynił to w celu wywołania chaosu, aby uniknąć drugiego sądu doraźnego przeciw dalszym sprawcom napadu, o czem powszechnie wówczas mówiono.

Przewodniczący przystąpił do odczytywania zeznań Motyki, złożonych w śledztwie. Gdy przewodniczący doszedł do sprawy zabójstwa Hołówki, prokurator Mostowski wniósł o odczytanie zeznań Motyki w całości.

Wniosek ten spotkał się ze sprzeciwem obrony, która swoje stanowisko motywuje tem, że gdy w toku rozprawy doraźnej obrona domagała się odczytania tych zeznań, to trybunał żądanie to odrzucił ze względu, że sprawa Hołówki nie ma nic wspólnego z napadem na pocztę.

Po naradzie trybunał wniosek prokuratora odrzucił i zatwierdził postanowienie przewodniczącego odczytania tylko tych zeznań, które są sprzeczne z dzisiejszemi zeznaniami Motyki. W śledztwie obciążał on bardzo oskarżonego Kossaka, obu Biłasów i innych. Dziś Motyka w zupełności odwołuje te zeznania.

Prokurator wniósł o odczytanie pominiętego ustępu zeznań Motyki co do szczegółu, dlaczego Kossak właśnie Biłasa i Danylyszyna wysłał do Lwowa. Po sprzeciwie obrony, trybunał odrzucił i ten wniosek prokuratora.

Obrona zadaje Motyce szereg pytań; z odpowiedzi wynika, że Motyka cofa wszystko, co zeznał w śledztwie doraźnem.

Co do napadu na pocztę w Truskawcu i w sprawie zabójstwa Hołówki, Motyka na pytania prokuratora nie odpowiada. Obecnie Motyka nie należy do UON. Następne pytania prokuratora zmierzają do tego, by dowieść, że Motyka ofiarowywał policji swe usługi w roli konfidenta.

Na tem rozprawę odroczono do dnia dzisiejszego.

TELEGRAMY

—o—

POWOLNY SPADEK BEZROBOCIA

Warszawa, 7 czerwca (tel. wł.). Wedle danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy liczba zarejestrowanych bezrobotnych w dniu 3 czerwca wynosiła 235.356, co w porównaniu z ubiegłym tygodniem oznacza spadek o 4.084. Na Górnym Śląsku liczba bezrobotnych wynosi 81.747, tj. spadek o 391.

NIEZATWIERDZENIE REKTORÓW LWOWSKICH

Warszawa, 7 czerwca (tel. wł.). W związku z nie zatwierdzeniem wyboru rektorów uniwersytetu i politechniki we Lwowie (donosimy o tem na stronicy 1) dzisiejsze pisma wieczorne uzupełniają tę wiadomość następującą informacją: „Wedle nowej ustawy o szkołach wyższych wybór rektora zatwierdza prezydent Rzeczypospolitej na wniosek ministra oświaty. W tym wypadku premjer i minister oświaty p. Jędrzejewicz nie zgodził się na przedłożenie p. prezydentowi wyboru obu rektorów do zatwierdzenia.

NIE CHCĄ NAZYWAĆ SIĘ: HITLER

Warszawa, 7 czerwca (tel. wł.). Do tutejszego sądu okręgowego wpłynęło podanie Mojżesza Hitlera o zmianę nazwiska jego i jego synów Ajzyka i Nuty na Schiller. Wskutek niedokładności w metrykach zapisano ich pod nazwiskiem Hitler, co sprawia im wielkie nieprzyjemności. Starszy Ajzyk zaręczony jest z bogatą panną, która oświadcza, że nie może wyjść zamąż za Hitlera.

ZWOŁANIE NOWEGO SEJMU GDAŃSKIEGO

Gdańsk, 7 czerwca. Jak z kół poinformowanych donoszą, nowy Volkstag gdański zwołany zostanie na 14 bm. (Senat tj. rząd gdański wybierany jest przez Volkstag).

POŻAR TEATRU W GDAŃSKU

Gdańsk, 7 czerwca. W gmachu teatru kabaretowego „Scala" wybuchł ubiegłej nocy z nieznanych przyczyn pożar, który strawił cały budynek wraz z urządzeniem. Podczas akcji ratunkowej trzech strażaków odniosło ciężkie rany. Straty oceniają na 250 tysięcy guldenów gdańskich.

ZNISZCZENIE TABLICY PAMIĄTKOWEJ HITLERA

ARESZTOWANIE PIANISTY-ŻYDA

Berlin, 7 czerwca. Biuro prasowe pruskiego ministerstwa sprawiedliwości donosi, że w nocy z 22 na 23 maja br. zniszczona została tablica pamiątkowa umieszczona na Arminiusplatzu z okazji posadzenia „lipy Hitlera". Pod zarzutem dokonania tego aresztowano pianistę żydowskiego Maksa Wolffa, którego umieszczono w więzieniu śledczem.

SŁAWNY MUZYK NIE CHCE MIEĆ Z NIEMCAMI DO CZYNIENIA

Berlin, 7 czerwca. Jak z Bayreuth donoszą, sławny kompozytor i dyrygent włoski Arturo Toscanini odmówił swego udziału w słynnych przedstawieniach wagnerowskich w Bayreuth. Na zaproszenie pani Winifred Wagner Toscanini przesłał telegram treści następującej: „Ponieważ uczucia moje, jako artysty i człowieka, wstrząśnięte ostatniemi wydarzeniami w Niemczech, wbrew oczekiwaniu dotychczas nie doznały zmiany na lepsze, uważam za swój obowiązek przerwać nałożone sobie od dwóch miesięcy milczenie i zawiadomić panią, że o przyjeździe moim do Bayreuth w tych warunkach nie może być nawet mowy. Z uczuciami niezmiennej przyjaźni dla domu Wagnera — Arturo Toscanini". Telegram ten wywołał w sferach oficjalnych Niemiec olbrzymią konsternację. Wydany przez półoficjalne biuro Conti komunikat oświadcza, że sfery miarodajne nigdy nie zwalczały prawdziwej kultury, ani też nie występowały przeciw artystom.

KARAMBOL SAMOCHODU Z TRAMWAJEM

Berlin, 7 czerwca. Wczoraj wieczór zderzył się samochód z tramwajem, wskutek czego oba pojazdy zostały silnie uszkodzone. Szofer samochodu i jeden z podróżnych ponieśli śmierć na miejscu, zaś dalszych siedmiu podróżnych i konduktor tramwajowy odniosło ciężkie rany.

ZWIĄZEK PRZYJACIÓŁ LIGI NARODÓW PRZECIW BARBARZYŃSTWOM HITLEROWSKIM

Paryż, 7 czerwca. Kongres Związku przyjaciół Ligi Narodów obradujący od kilku dni w Monteraux przyjął dziś opracowaną przez komisję mniejszości narodowych rezolucję zwracającą się przeciw uciskowi mniejszości żydowskiej w Niemczech. Rezolucja stwierdza, że obowiązkiem każdego państwa jest przyznać wszystkim obywatelom wszelkie prawa ludzkie w rozmiarach zagwarantowanych w układach w sprawie ochrony mniejszości narodowych i wzywa przewodniczącego kongresu, lorda Roberta Cecila, aby delegacji niemieckiej w specjalnem piśmie wyraził potępiającą opinję światowego Związku przyjaciół Ligi Narodów. Ulegając usilnej prośbie delegacji niemieckiej lord Robert Cecil nie poddał rezolucji pod dyskusję. Rezolucja przyjęta została jednogłośnie, przy wstrzymaniu się delegacji niemieckiej od głosowania. Przedłożony kongresowi pierwszy projekt rezolucji, opracowany przez delegację francuską i palestyńską w formie protestu jaknajostrzej potępiającego barbarzyństwa hitlerowskie nie doszedł do skutku, ponieważ przewodniczący lord Cecil uległ naciskowi ze strony niemieckiej i wycofał go.

KONFERENCJA FRANCUSKO-ANGIELSKO-AMERYKAŃSKA

Londyn, 7 czerwca. Minister lotnictwa lord Londonderry wyjechał dziś popołudniu na samolocie do Paryża celem wzięcia udziału w zapowiadanej już od kilku dni konferencji francusko-angielsko-amerykańskiej.

ZAMACH NA VENIZELOSA

Ateny, 7 czerwca. Na byłego długoletniego premjera greckiego Venizelosa dokonano wczoraj wieczór zamachu rewolwerowego. Do przejeżdżającego autem w towarzystwie żony Venizelosa oddali nieznani sprawcy kilkanaście strzałów rewolwerowych, poczem zbiegli. Podczas gdy Venizelos wyszedł cało, żona jego odniosła ciężkie rany, a szofer i jego pomocnik zostali lżej ranni. Policjant, który rzucił się za sprawcami w pościg, został ugodzony kulą i poniósł śmierć na miejscu.

=ooo=

Strajk ceglarzy

Związek robotników budowlanych w Polsce, oddział ceglarzy we Lwowie (Zielona 7) komunikuje, że z dniem 7 bm. został proklamowany strajk we wszystkich cegielniach we Lwowie i w powiecie lwowskim. Związek uprasza robotników omijać Lwów aż do zakończenia strajku i podpisania umowy zbiorowej.

Manjery sanacyjnego posła

Charakterystyczną przygodę mieli we Lwowie posłowie ruscy z Unda, pp. Milena Rudnicka, Kochan, Makaruszka i Wełykanowicz. Poseł Kochan zamówił w urzędzie ruchu dla siebie i dla swych towarzyszów przedział kolejowy I-szej klasy. Po przybyciu na dworzec posłowie Unda skierowali się do przedziału, na którym wywieszono napis „zajęty", ale ku swemu zdumieniu zauważyli, że rozłożył się już w nim na kanapie poseł z BB inż. Władysław Kosydarski. Na zwróconą mu grzecznie przez Kochana uwagę, Kosydarski odpowiedział jędrnym ordynarnym stylem: „Ja ci zaraz zęby wybiję".

Kochan zaskarżył Kosydarskiego do sądu. Na rozprawę oskarżony nie przybył, a sędzia dr. Sękiewicz na wniosek zastępcy oskarżyciela, posła dr. Bilaka, postanowił zwrócić się do Sejmu o wydanie sądowi Kosydarskiego.

KRONIKA

TEATR WIELKI

Czwartek, 7'30: „Kapitan z Köpenick".
Piątek, 7'30: „Kapitan z Köpenick".
Sobota, 7'30: „Kapitan z Köpenick".

TEATR ROZMAITOŚCI

Czwartek, 7'30: „Nieuchwytny"
Piątek 7'30 „Nieuchwytny".

—ooo—

ZAPARCIE. Długoletnie doświadczenia w szpitalach wykazują, że naturalna woda gorzka Franciszka-Józefa znakomicie reguluje działalność jelit.

—ooo—

AKADEMJA JUBILEUSZOWA. W niedzielę 11 bm. o godzinie 10'30 w Teatrze Rozmaitości odbędzie się akademja jubileuszowa ku uczczeniu dziesięciolecia przewodnictwa tow. Hoffmana Franciszka w Związku pracowników komunalnych i instytucji użyteczności publicznej w Polsce, oddział Lwów. W akademji biorą udział: chór robotniczy, orkiestry pracowników MZE i MZG, koło mandolinistów „Elektra" i koło dramatyczne MZE. — Wstęp na akademję wolny. Zapraszamy wszystkich towarzyszów ze Związków klasowych do wzięcia licznego udziału w akademji. Wieczorem o godzinie 7'30 uroczysta wieczornica w sali Towarzystwa „Skała" przy ul. Mickiewicza.

KURS DOLARA. Wczoraj w godzinach rannych w Banku Polskim nie notowano kursu dolara. — W obrotach prywatnych 7'45—7'47.

PRZENIESIENIE ZWŁOK Ś. P. HIPOLITA ŚLIWIŃSKIEGO, szczerego i wiernego demokraty, zasłużonego działacza niepodległościowego, odbędzie się w piątek 9 bm. o godz. 8 rano do grobowca rodzinnego na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie.

DZIECKO BEZ MATKI. Na dworcu kolejowym głównym w dniu wczorajszym około godziny 21'40 jakaś nieznana kobieta dała pewnej podróżnej dziecko do przytrzymania, po które już nie wróciła. Dzieckiem zaopiekował się miejski urząd dzielnicowy. Przy ul. Kadeckiej 30 jakaś nieznana kobieta porzuciła dziecko-niemowlę, płci męskiej. Dziecko zaczęło kwilić, a przechodzący tamtędy pewien robotnik po poszukiwaniach w ciemności, dziecko odnalazł.

KOSZTOWNY NOCLEG. Trymer Berek z Krzemieńca, chcąc oszczędzić na wydatkach na hotel, zamieszkał u swego przyjaciela Majera Münzera, Gołuchowskich 15. W nocy z komody, gdzie złożone zostały pieniądze, ktoś je skradł. — Trymer zgłosił się o pomoc w poszukiwaniu do policji.

Bojkotujemy piwo lwowskie!

Robotnicy! Chłopi! Obywatele!

Kto bojkotuje piwo lwowskie, ten przyczynia się do zawarcia umowy zbiorowej dla robotników, pracujących w browarze lwowskim.

Wszystkie Robotnicze Związki Zawodowe ogłosiły bojkot piwa lwowskiego

Groźba strajku w Hubickiej rafinerji

Niedawno został zlikwidowany strajk w Hubickiej rafinerji, który trwał 8 dni. Strajk ten wybuchł o żądanie ze strony robotników zastosowania takich płac, jakie istnieją w całym przemyśle naftowym, gdyż dotychczas były płace o 23% niższe. Zawarto umowę, podnoszącą płace o 8%. Ale obecnie dyrekcja rafinerji z powodu zmniejszonej przeróbki ropy zaprojektowała redukcję 37 robotników, a między nimi podała wszystkich delegatów i takich robotników, którzy brali czynny udział w ostatnim strajku. Robotnicy sprzeciwili się wszelkiej redukcji, proponując natomiast ograniczenie pracy na 2 zmiany po 2 tygodnie lub na 4 godziny dziennie.

Prowadzone w dniach 1, 2 i 3 bm. pertraktacje pomiędzy dyrekcją a delegatami robotników przy udziale sekretarza gen. Związku rob. przem. chemicznego tow. Z. Bociana, nie doprowadziły do porozumienia, aczkolwiek obie strony poszły na pewne ustępstwa i ustalono, że zamiast 37 ma być zredukowanych tylko 8 robotników, pozostało jednak sporne ustalenie nazwisk kandydatów do redukcji.

Prawdopodobnie byłoby i w tym punkcie doszło do porozumienia, gdyby nie skandaliczne zachowanie się dyrekcji fabryki. Oto podczas pertraktacyj dyrektor Daniuszewski i dr. Kreisler udali się do robotników i zaczęli ich podburzać przeciw delegatom, rozpowiadając, że delegaci wystawili do redukcji 18 robotników. Ponieważ nieraz już dyrekcja próbowała wygrywać robotników przeciw Związkowi i delegatom, przeto w tych warunkach delegacja uznała za niemożliwe prowadzenie dalszych układów i złożyła oświadczenie, iż stoi na stanowisku ograniczenia pracy w taki sposób, aby utrzymać w pracy wszystkich robotników. Na wypadek redukowania robotników ci ostatni proklamują strajk.

Zamknięcie rafinerji „Dros" w Drohobyczu

Wszyscy robotnicy rafinerji „Dros" w Drohobyczu, należącej do koncernu „Małopolska", otrzymali wypowiedzenie pracy. Fabryka czynna będzie do 15 lipca br., a następnie będzie zamknięta. W powyższej sprawie udała się w dniu 31 maja delegacja robotników z rafinerji „Dros" w osobach tow. Biegi i Grońskiego z generalnym sekretarzem Związku rob. przem. chemicznego tow. Z. Bocianem na czele do dyrekcji koncernu „Małopolska" we Lwowie. Po konferencji z p. dr. Kazickim delegacja w dniu 1 bm. złożyła sprawozdanie z wyniku interwencji we Lwowie i z konferencji z p. dyr. Borowiczem w Drohobyczu. Ze sprawozdania wynika, że dyrekcja zgodziła się część najbiedniejszych robotników zatrudnić w rafinerji „Nafta" w Drohobyczu, a pozostałym dyrekcja skłonna jest wypłacić pewną kwotę tytułem odprawy.

UCIECZKA PRZED ŻYCIEM. Jak wczoraj donosiliśmy, pozbawił się życia Chochorowski Stanisław (lat 52) urzędnik pocztowy (droga Pasieczna 28). Chochorowski powiesił się na pasku od spodni. Powód samobójstwa — rozstrój nerwowy. — Paulina Wierzbińska (Sklepińskiego 35) w zamiarze pozbawienia się życia, napiła się jodyny. Wierzbińską po udzieleniu jej pomocy przez pogotowie, pozostawiono opiece domowej. Powodem desperackiego kroku były niesnaski w rodzinie.

STRASZNA ŚMIERĆ DZIECKA. 2-letnia córka N. Webera (Rutowskiego 27) w czasie nieobecności rodziców wpadła do garnka z wrzącą wodą. Z powodu silnych oparzeń dziecko zmarło.

AWANTURNIK. Proszą nas o zaznaczenie, że sprawcą awantury w kawiarni „Union", o czem donosiliśmy swego czasu, był Marszałkiewicz Zbigniew, urzędnik Kasy chorych we Lwowie. Marszałkiewicz wywołał karczemną awanturę, sprowokowawszy przedtem studentów St. Berecha i M. Kuchara.

—ooo—

UPORCZYWE ZAPARCIE, katary grubej kiszki, wzdęcia, osłabione funkcje żołądkowe, zastoina ogólna, osłabione funkcje wątroby, bóle w bokach i pod żebrami przechodzą przy używaniu rano i wieczorem po szklaneczce naturalnej wody grzkiej Franciszka-Józefa.

Z sali koncertowej

—o—

WIECZÓR BRAHMSOWSKI

Cały kulturalny świat muzyczny obchodzi w tym roku setną rocznicę urodzin wielkiego klasyka i romantyka, Jana Brahmsa. Tylko hitlerowski Berlin, a za nim i całe Niemcy odwołały w ostatniej chwili zapowiedziany festiwal muzyczny ku czci Brahmsa, ponieważ Brahms z pochodzenia nie jest czystej krwi aryjczykiem! Niedawno Warszawa dała cały wieczór Brahmsowski, a teraz Lwów, a raczej jedynie konserwatorjum polskiego Towarzystwa muzycznego poszło w ślady kulturalnego Zachodu, urządzając wieczór muzyki kameralnej, gdzie twórczość Brahmsa stanęła godnie obok wielkich klasyków i romantyków.

Elegijno-patetyczny charakter sonaty wiolonczelowej e-moll z trzytematową fugą w ostatniej części dał młodemu wiolonczeliście p. Eberowi sposobność do wykazania pięknej kantyleny i doskonałej techniki palcowej i prowadzenia smyczka. Punktem kulminacyjnym programu było wykonanie fortepianowego kwartetu g-moll, gdzie bogactwo inwencji, plastyka formy i klasyczny charakter kompozycji części pierwszej obok romantycznego nastroju drugiej i trzeciej części wraz z węgierskim rytmem w ostatniej tworzą całość wprost doskonałą. Pp. Gerhardt (skrzypce), Krzemieński (altówka), Eber (wiolonczela) i Löwenson (fortepian) z przykładnem zamiłowaniem do sztuki i szczerem przejęciem i opanowaniem całości wykonali tę kompozycję doskonale, zadawalając nawet wybrednych wielbicieli muzyki kameralnej. Prof. konserwatorjum p. Sładkowi specjalne słowa uznania i podzięki za artystyczne kierownictwo tego wieczoru muzycznego.

Wcale duży sukces odniosła mezzopranistka p. Mściwujewska starannem odśpiewaniem szeregu prześlicznych pieśni Brahmsowskich. **Grd.**

SKŁADKI

—o—

ZAMIAST WIEŃCA NA GRÓB TOW. DR. JULJI SZCZYRKOWEJ złożył klub rzemieślników MZE na fundusz prasowy „Dziennika Ludowego" kwotę 30 zł.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „C. k. feldmarszałek" i „Upiorna noc".
APOLLO: „Biała trucizna".
ATLANTIC: „Pod Twoją Obronę".
CASINO. „Żona z drugiej ręki" (Jean Harlow).
CHIMERA: „Ludzie w hotelu".
COLOSSEUM: „Demon wielkiego miasta" i rewja „Bridge-express".
GRAŻYNA: „Głos pustyni" i atrakcja na rowerach.
KOPERNIK: „Wyspa doktora Moreau".
MARYSIENKA: „Wyspa doktora Moreau".
MIRAŻ: „Congorilla".
MUZA (dawniej **OAZA**): „Pogromca przestworza".
PALACE: „Ekstaza".
PAN: „Dziesięć procent dla mnie".
PASAŻ: „Walka ze skutkami prostytucji" i odczyt dr. Julji Grabowskiej.
PROMIEŃ: „Król Paryża" oraz „Wesoły wdowiec".
RAJ: „Kwiat Algieru" i „Niepotrzebna".
STYLOWY: „Baby" (Anny Ondra) i rewja „Kiedy dziewczynki idą spać".
ŚWIT: „Pat i Patachon" i „Maciste, król cyrku".
UCIECHA: „Błękitna rapsodja" i rewja „Bomba".

LISTY Z KRAJU

—o—

Zabłotów, 6 czerwca.

BURMISTRZU! RĘCE DO GÓRY!

Dotychczas tutejsi radni miejscy podnosili przy głosowaniu ręce do góry, zanim na to pora przychodziła, teraz przy końcu tej gospodarki w naszej gminie, panie burmistrzu, jako przewodniczący kliki gm., która na naszej krwawicy zrobiła osobisty majątek, podnieś pan ręce do góry i „poddaj się".

Już na rachunek gminy nie możecie dostać kredytu nawet na jeden złoty. Do studni gminnej, położonej w samem centrum Rynku, nie macie paru groszy na deski, by ją naprawić. W nocy 20 maja br. przez dziurę wpadł do studni pies — kto wie, może wściekły — naturalnie dobrze się wykąpał, zanim go po jakimś czasie wyciągnięto. A na drugi dzień ludziska nie wiedząc o nocnej psiej kąpieli popijali sobie wodę z tej studni. Ta studnia w tym stanie pozostaje do dnia dzisiejszego i na przyszłość może zajść wypadek z tą tylko różnicą, że może się w niej z przyczyn powyższych utopić nie pies, lecz dziecko bawiące się na Rynku. Nie macie paru groszy na deski do naprawy mostów gminnych, tak że most na targowicy miejskiej jest do tego stopnia podziurawiony, że całe zwierzę pędzone na targowicę przez ten most może się w dziurę zapaść. Policjanci gminni, ci, którzy za 60-złotową pensję pracują i czekają wraz z rodzinami cały miesiąc, w tym miesiącu tj. za miesiąc maj swych poborów nie otrzymali.

Parę miesięcy już jak nie macie pieniędzy, a na kredyt wam nie chcą dać — nie macie na naftę do lamp ulicznych, które swojem światłem umożliwiały tutejszym mieszkańcom w porze nocnej przejście ulicami itd.

Dlatego też przyszedł chyba wasz koniec.

Z jednego tylko zadania, na schyłku swojej gospodarki, wywiązywał się przewodniczący kliki gminnej p. burmistrz, a to: że potrafił dotychczas jak prawdziwy bohater obronić przed egzekucją, powtarzającą się prawie co miesiąca, wyjazdowe siwki i powóz na gumowych kołach, stanowiące własność gminną, a to po to, ażeby klika gminna mogła się od czasu do czasu przejechać.

W ostatnich czasach wysprzedaliście resztki gruntów i placów gminnych, tak jakby po waszem odejściu nie miał w naszej gminie kamień na kamieniu pozostać, tak jakby po was niczego gminie w przyszłości nie potrzeba było.

Były wypadki, że za podatek gminny u biednej wdowy czy też u zarobnika dziennego niektórzy egzekutorzy gminni bezkarnie ciągnęli podatek po kilka razy za jeden i tensam rok i pod jednym i tymsamym tytułem, tak, że biedny chałupnik pracował nie na utrzymanie siebie i rodziny, lecz pracował jak niewolnik, ażeby płacić i płacić.

Tak oto w ogólnych zarysach wygląda koniec dotychczasowej gospodarki w naszej gminie.

RADJO LWOWSKIE

Czwartek 8 czerwca

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Koncert z Warszawy. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Lwowska giełda zbożowa. 15.30: Pieśni polskie i ruskie. 16.00: „Lot Hausnera z Ameryki do Polski". 16.15: Gramofon. 16.25: Lekcja francuskiego (kurs średni) z Warszawy. 16.40: „Dlaczego poświęcamy sportowi tyle uwagi?". 17.00: Gramofon. 17.40: Odczyt aktualny z Warszawy. 18.00: Chór szkolny. 18.30: Muzyka lekka z Warszawy. 19.00: Rozmaitości. 19.20: Komunikat rolniczy. 19.30: Kwadrans literacki z Warszawy. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Koncert z Warszawy. 21.00: Wiadomości sportowe. 21.05: Dodatek do dziennika radjowego. 21.10: Recital śpiewaczy z Warszawy. 21.40: Słuchowisko z Warszawy: „Raduz i Mahulena". 22.25—24.00: Muzyka taneczna.

Piątek 9 czerwca

10.00—11.00: Międzynarodowy konkurs tańca artystycznego. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Lwowska giełda zbożowa. 15.30: Chwilka morska i kolonjalna. 15.35: Gramofon. 16.00: „Francuska sztuka reklamowa". 16.15: Gramofon. 16.35: „Życie strzeleckie". 16.40: „Krajoznawcy i krajoznawstwo". 17.00: Koncert orkiestry dętej z Warszawy. 18.00: Recital fortepianowy. 18.20: Muzyka lekka. 19.00: Feljeton literacki. 19.15: Rozmaitości. 19.30: Feljeton. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Koncert symfoniczny. z Warszawy. 22.00: Feljeton literacki: „Podróże do dalekich krajów". 22.15—24.00: Muzyka taneczna.

ROZMAITOŚCI

—o—

BOGATY KUPIEC UŚPIONY I OKRADZIONY W POCIĄGU. W pociągu pospiesznym Warszawa—Katowice został na grubą sumę okradziony kupiec warszawski Grünberg. Do przedziału, w którym siedział ów kupiec, weszła elegancka para, czyniąc wrażenie małżeństwa, przyczem kobieta zawiązała wkrótce ożywioną rozmowę z Grünbergiem, podczas kiedy młody człowiek domniemany małżonek, wypalił papierosa o dziwnym zapachu i wyszedł na korytarz. Ożywiona dyskusja przybrała wkrótce charakter intymnego zwierzenia, pośród którego Grünberg stracił pamięć i świadomość. Po pewnym czasie, gdy kurjer dojeżdżał do Zawiercia, Grünberg ocknął się z zamroczenia i spostrzegł ku swemu przerażeniu, że został okradziony. Z wewnętrznej kieszeni kamizelki przypiętej agrafką wyjęto mu 1000 dolarów w nowych banknotach po 50 dolarów, 900 funtów szterl. w banknotach po 5 i po 20 ft. oraz pewną kwotę w złotych polskich. Grünberg nie meldował o kradzieży w Zawierciu, ponieważ był tak zdenerwowany, że nie mógł przyjść do siebie, natomiast zawiadomił o wypadku dopiero po zajechaniu do Katowic.

NIEZWYKŁY WYPADEK LOTNICZY. W sobotę około godziny 1 w południe wystartował z lotniska szkoły lotniczej w Grudziądzu na jednopłatowcu „Avia" do lotu ćwiczebnego uczeń wyższej szkoły pilotów porucznik Jan Hryniewiecki. Gdy samolot znajdował się na wysokości około 1000 metr., z niewyjaśnionych powodów oderwał się od samolotu motor, wskutek czego samolot zaczął spadać na ziemię. Porucznik Hryniewiecki, nie tracąc zimnej krwi, wyskoczył z samolotu ze spadochronem. Por. Hryniewiecki znajdował się w poważnem niebezpieczeństwie, gdyż opadał na jezioro, znajdujące się w pobliżu Grudziądza. Dopiero w pobliżu ziemi silny poryw wiatru uniósł go i pozwolił mu wylądować w odległości zaledwie 5 metrów od jeziora. Samolot został zniszczony.

ARESZTOWANIE DYREKTORA FABRYKI POD ZARZUTEM PODPALENIA. — Przed kilku dniami spaliła się w Toruniu wielka fabryka krochmalu „Luboń", przyczem przy gaszeniu dwaj strażacy, pomimo posiłkowania się maskami przeciwgazowemi, zaczadzieli od dymów siarkowych, jakie wydobywały się z płonącego magazynu siarki. Stan zatrutych strażaków jest ciężki. We wtorek władze aresztowały dyrektora krochmalni oraz dwóch niższych funkcjonarjuszów administracyjnych. Istnieje przypuszczenie, że fabryka została podpalona w celu uzyskania premji ubezpieczeniowej.

BANKIER KWINTO OSKARŻA SWEGO SPÓLNIKA Władze sądowo-śledcze podjęły dochodzenia w aferze wiążącej się bezpośrednio z głośną sprawą malwersacyj bankiera Stanisława Kwinty. Tym razem Kwinto występuje w roli poszkodowanego, usiłując wytłumaczyć powody swego bankructwa. Kwinto oskarża swego spólnika Abrama Kagana o przywłaszczenie poważnych sum przy parcelacji majątku „Zenopol". Utrzymuje on, że wskutek tego poniósł straty sięgające pół miljona złotych. Dla wyświetlenia afery w „Zenopolu" zbadany będzie szereg świadków ze sfer ziemiańskich i kół finansowych.

OGŁOSZENIA

WALNE ZGROMADZENIE SPÓŁDZIELNI „DOM PRACOWNIKÓW GM. M. LWOWA"

odbędzie się w środę dnia 14 czerwca 1933 r. o godzinie 18 (6 wieczór) w sali Izby Rękodzielniczej przy pl. Strzeleckim, z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu ze Zgromadzenia założycieli,
2) Sprawozdanie Zarządu i Rady Nadzorczej,
3) Sprawozdanie Komisji rewizyjnej,
4) Wybór wylosowanych członków Zarządu i Rady Nadzorczej,
5) Powzięcie uchwały przystąpienia do Związku Rewizyjnego Spółdzielni mieszkaniowej,
6) Wnioski.

W razie braku kompletu odbędzie się o godzinie 10-tej (7-ma wieczór) drugie Walne Zgromadzenie, bez względu na ilość obecnych członków, a uchwały na niem powzięte mają moc obowiązującą.

We Lwowie dnia 1. VI. 1933 r.

DOM PRACOWNIKÓW GMINNYCH M. LWOWA
Spółdzielnia z ogr. odpow. we Lwowie.
Drobut Tadeusz mp. Hoffmann Franciszek mp.

DOROCZNE

Walne Zgromadzenie

Ludowego Spółdzielczego Towarzystwa Wydawniczego we Lwowie

odbędzie się w sobotę, dnia 10 czerwca 1933 r. o g. 6 wiecz., w lokalu przy ul. Sykstuskiej 21 II p.

z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia;
2) Sprawozdanie Dyrekcji i Rady Nadzorczej oraz przedłożenia bilansu za rok 1932;
3) Sprawozdanie Komisji rewizyjnej i wniosek na przyjęcie bilansu;
4) Uzupełniający wybór członków Rady Nadzorczej;
5) Wnioski.

W razie braku kompletu odbędzie się o godz. 7 wiecz. drugie Walne Zgromadzenie bez względu na ilość obecnych członków, a uchwały na niem powzięte mają moc obowiązującą.

Rada Nadzorcza.

Redaktor odpowiedzialny: **Marjan Porczak.** — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stanisława Ziemiańskiego